C

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 90 Warszawa, 21 października 1948 r. Rok IV

Echa wyprawy bokserów do Budapesztu

RADZIECKI REKORD PADŁ W GDAŃSKU

Iliasow skoczył w zwyż 1 m. 98 cm.



Scena z pierwszego okresu spotkania Polska z Finlandią. Napór nasz na bramkę gości jest olbrzymi, a Sarnola dwoi się i troi, aby bronić wszystkie sytuacje. Na zdjęciu Fin szykuje się do chwytu górnego strzału, a Gracz i Cieślik przyglądają się piłce.

Rekordowe zainteresowanie wywołał tu występ radzieckich lekkoatletów. Na trybunach stadionu miejskiego we Wrzeszczu znalazło się 25.000 widzów. Jest to rekord nie tylko powojenny! Przed wojną nie spotykało się w Polsce na zawodach lekkoatletycznych takiej ilości widzów. Impreza nie dostarczyła emocji, jakich się spodziewano. Zawody stały na niższym poziomie niż w Warszawie. Główną przyczyną tego był wielki chłód i absencja zawodników obu reprezentacji. Ze strony radzieckiej nie startowali Sewrtukowa, Denisenko i Sanadze. W zespole polskim brak było kontuzjowanego Adamczyka oraz chorych Macha i Korbana.

Poza tym wielu czołowych zawodników zamiejscowych nie przybyło na zawody, sprawiając tym wielki zawód organizatorom. Organizacyjnie impreza wypadła prawie dobrze. Sprawne przeprowadzenie w ciągu dwu godzin obfitego programu, dobrze świadczy o pracy gdańskich działaczy. Gorzej przedstawiała się sprawa przed zawodami z przygotowaniem boiska i sprzętu.

WSPANIAŁY SKOK ILJASOWA

Skocznie były fatalne. W tych warunkach nowy rekord ZSRR ustanowiony przez Iljasowa zasługuje na wielkie uznanie!

Iljasow był doskonale usposobiony i mogliśmy stać się świadkami przekroczenia 2 m. Rekordzista ZSRR podobnie, jak w Warszawie przeszedł 190 cm w kostiumie treningowym Następnie zaatakował 195 cm, skacząc za drugim razem Atak na rekord ZSRR powiódł się już przy pierwszej próbie. Trzy skoki na wysokości dwu metrów nie udały się przede wszystkim ze względu na katastrofalny stan skoczni.

Lepsze wyniki, niż zwycięzcy w Warszawie osiągnęły jeszcze Ganeker w skoku wzwyż, Wasiliewa w skoku w dal, Ozolin w skoku o tyczce, Sidorenko w biegu na 1500 m.

Wyniki w rzutach były słabsze niż w stolicy ze względu na przeciwny wiatr. Na wyróżnienie z polskich zawodników zasługuje młody lubliniak Kuśmirek.

Zawody rozpoczęto defiladą, odegraniem hymnów, powitaniami. W imieniu Tow. Przyjaźni Polsko-Radz. przemawiał wojew. Gdański, inż. Zrałek, odpowiedział kierownik ekspedycji radzieckiej Wasiliew. Wciągnięcia flag narodowych na maszty dokonali Dumbadze i Pugaczewski z zespołu radzieckiego oraz Nowakowa i Łomowski z drużyny polskiej.

PRZEZ PŁOTKI

Zawody rozpoczęto biegiem przez płotki w konkurencji mężczyzn. Startowali jedynie zawodnicy radzieccy bez mistrza ZSRR Bułańczyka. Łoniew i Stepanczonow przechodzili bardzo ładnie płotki, ale osiągnęli dość słabe czasy.

W konkurencji kobiecej na 80 m zwycięstwo Peskówny nie było trudne, gdyż dobiegła ona do mety samotna. Jedyna jej rywalka Wiśniewska już na drugim płotku musiała się wycofać wskutek zawadzenia o płotek.

ZNÓW KARAKUŁOW

Setka mężczyzn zapowiadała się sensacyjnie, na starcie stanęli Karakułow i Gołowkin oraz Rutkowski i Stawczyk. Po kilku nieudanych próbach z pistoletem, starter dorwał się do karabinu, dopiero wtedy setka potoczyła się „normalnym trybem". Ze startu najlepiej wyszedł Stawczyk, prowadząc do 50 m. Tu minął go Gołowkin i rozpoczął swój fenomenalny finisz Karakułow. Rekordzista ZSRR wygrał nieznacznie.

Setka pań minęła bez emocji. Duchowicz prowadziła od startu do mety. Popisem Pugaczewskiego było 800 m. W konkurencji tej niespodziankę sprawił Kuśmirek, o którym już mówiliśmy. W biegu na 1.500 m, który odbył się zaraz po biegu 800 m, ze strony radzieckiej wzięli udział Sidorenko i najlepszy długodystansowiec radziecki Kazancew oraz jedyny reprezentant wybrzeża Kubera. Kubera wytrzymał zaledwie do 800 m. Kazancew nie był groźny dla dobrze dysponowanego w tym dniu Sidorenki.

ZAWODZĄ NASZE ASY

Bieg na 5 km minął bez historii. Wanin i Popow zmieniali się przez cały czas. Kielas tak samo jak w Warszawie wytrzymał tempo do 2 km. Przykrą „niespodziankę" sprawił Boniecki, który osiągnął zaledwie 16:16,0.

Sztafeta szwedzka, która była przewidziana w programie, nie odbyła się. Zawodnicy radzieccy byli niedysponowani. (Sanadze jest przeziębiony po startach w Warszawie).

SAMOTNY TYCZKARZ

W skoku o tyczce Ozolin skakał samotnie. Jedyny jego rywal Małecki skakał wyjątkowo słabo. Polak z trudem dał sobie radę z wysokością 3.60. Ozolin próbował przejść przez 4.10 co mu się jednak nie udało. Łomowski tym razem nie nie zapowiadał, rzucił 15.31.

Panie zadowoliły się wynikami podobnymi do warszawskich. Dumbadze już w pierwszym rzucie osiągnęła odległość która zapewniła jej zwycięstwo. Rywalki jej podobnie jak najlepsza dyskobolka świata osiągnęły wyniki słabsze niż w Warszawie. To samo było i w oszczepie kobiet. Czudina pierwsze rzuty miała nie wiele lepsze niż 40 m zdawało się, że Polki zagrożą jej, tymczasem uważały one widocznie za stosowne zachować tę samą odległość od mistrzyni, co w stolicy. Pierwsze rzuty Stachowiczówny i Sinoradzkiej były kompromitująco słabe. Oszczep z trudem lądował poza granicą 30 m dopiero w ostatnich rzutach Polki podciągnęły się.

W skoku wzwyż Ganeker zachęcona rekordem Iliasowa zawzięcie atakowała wysokość 163 cm niestety nie udało się i mistrzyni Związku Radzieckiego zajęła pierwsze miejsce z wynikiem 160. W skoku w dal Wasiliewa już pierwszym skokiem zapewniła sobie zwycięstwo. Również w pierwszej kolejce 5.18 skoczyła Nowakowa. Czudina poprawiała się stale skacząc w granicach 5.30. Gembolisówne raz tylko udało się osiągnąć równe 5 m.

Sztafeta kobieca minęła zupełnie bez emocji. Zespół Polek w którym wyjątkowo dobrze pobiegła Słomczewska nie był groźny dla czwórki radzieckiej.

Kula kobiet: 1. Andrejewa (ZSRR) 14,34; 2. Taczanowa (ZSRR) 13,96; 3. Flakowicz 10.70.

Oszczep kobiet: 1. Czudina (ZSRR) 44,22; 2. Anokina (ZSRR) 41,35; 3. Stachowicz 38,01; 4. Sinoradzka 37,20.

100 m kobiet: 1. Duchowicz (ZSRR) 12,5; 2. Blinowa (ZSRR) 12,6; 3. Brockówna — 13,2.

100 m mężczyzn: 1. Karakułow (ZSRR) 11,0; 2. Gołowkin (ZSRR) 11,1; 3. Stawczyk 11,3.

800 m: 1. Pugaczewski (ZSRR) — 1:55,2; 2. Kuśmirek — 2:00,4; 3. Nowak — 2:00,6.

1500 m: 1. Sidorenko (ZSRR) — 4:00; 2. Kazancew (ZSRR) — 4:07; 3. Kubera — 4:25,03.

110 m pł.: 1. Łoniew (ZSRR) — 16,0; 2. Stepanczonow (ZSRR) — 16,4.

5000 m: 1. Popow — 15:08,4; 2. Wanin 15:11,2; 3. Kielas 15:45.

Kula: 1. Łomowski 15,31;

Młot: 1. Kanaki 54,50.

Wzwyż: 1. Iliasow 198. 2. Zwoliński 175. 3. Ohnsorge 170.

Tyczka: 1. Ozolin (ZSRR) 4,00; 2. Małecki 3,60.

80 m płotki: Pestkówna 14,1.

Dysk: 1. Dumbadze 47,84; 2. Toczonowa 40,19; 3. Dobrzańska 35,82.

W dal: 1. Wasiliewa 5,43; 2. Czudina 5,38; 3. Nowakowa 5,18; 4. Gembolisówna 5,00.

Wzwyż: 1. Ganeker 160; 2. Wiśniewska 145.

Sztafeta 4 × 100 pań: 1. ZSRR — 50,2; 2. Polska 52,00.

Czy czeka nas mecz z Norwegią?

Jak wiadomo w programie polskiego piłkarstwa był jeszcze mecz z Norwegią w Warszawie. Ponieważ Norwegowie odwołali termin, na który uprzednio prawie, że się zgodzili, powstała komplikacja. Z Oslo zaproponowano nam przyjazd na 7 listopada. PZPN miał początkowo ochotę zgodzić się, po namyśle doszedł jednak do słusznego wniosku, że pora nie jest zbyt odpowiednia, gdyż w Polsce w czasie tym łatwo o słotę, a nawet śnieg.

Z tego też względu skierowano do Norwegów półoficjalne pismo, proponując przeniesienie spotkania na wiosnę. Ponieważ prezes i kapitan Norweskiego Związku w czasie pobytu naszego w Kopenhadze nie dawali do zrozumienia, że bardziej odpowiadał by im termin w przyszłym roku, więc należało się spodziewać, iż propozycja warszawska powitana zostanie z zadowoleniem. Tymczasem do dnia wczorajszego nie napłynęła do PZPN odpowiedź, a co gorsza z MSZ przyszło zapytanie w sprawie meczu z Norwegami, którzy zwrócili się do naszego poselstwa w Oslo z prośbą o wizy.

Być może, że zapytanie MSZ ma źródło swe w dawniejszym jeszcze podaniu norweskim, zanim otrzymano list z Warszawy, ale zachodzi też ewentualność, że Norwegowie opierają się na dawnej umowie i chcą jednak jeszcze w tym roku zawitać do Warszawy.

PZPN wysłał do Oslo telegram, prosząc o ostateczne wyjaśnienie. Odpowiedzi do dnia wczorajszego jeszcze nie było.

Prasa radziecka o występach w Polsce

Prasa radziecka zamieszcza obszerne sprawozdania i artykuły o zawodach sportowych w Polsce, podkreślając niezwykle entuzjastyczne i gościnne przyjęcie zawodników radzieckich przez publiczność warszawską. Dzienniki stwierdzają zgodnie, że aczkolwiek w większości konkurencji zwycięzcami byli zawodnicy radzieccy, to jednak młodzi zawodnicy polscy wykazali doskonałą postawę i wielkie możliwości Reasumując wyniki meczów piłki ręcznej „Prawda" podkreśla ambitną postawę reprezentacji Warszawy w koszykówce męskiej, składającej się z młodych zawodników, którzy do końca wytrzymali niezwykle szybkie tempo gry.

Dzienniki zwracają uwagę na zwycięstwa zawodników polskich w dwóch konkurencjach lekkoatletycznych, podkreślając doskonały czas polskiej sztafety męskiej 4 × 100 m oraz czas Macha w biegu na 400 m.

Żużlowcy nie pojadą do Pragi

Mecz rewanżowy z CSR odwołany

Jak zakomunikował czeski Autoklub (AKRCS — wspólna organizacja automobilistów i motocyklistów) zapowiedziane w Pradze spotkanie żużlowców Polski i Czechosłowacji nie odbędzie się. Spotkanie to miało odbyć się w ramach międzynarodowego turnieju żużlowego na torze olbrzymiego stadionu Sokola. Tegoroczny zakaz urządzania imprez motorowych w Czechosłowacji objął zatem i wyścigi na żużlu.

Maszyny typu żużlowego nie używają benzyny, lecz specjalną mieszankę metylową. Dlatego więc może wydać się zbyt surowa decyzja władz czeskich, kierująca się w pierwszym rzędzie oszczędnością w gospodarowaniu paliwami płynnymi.

W odwołaniu wyścigów na żużlu pewną rolę odegrało również bierne stanowisko czeskiego przemysłu motoryzacyjnego. Fabryki czeskie nie produkujące motocykli typu żużlowego, nie są zainteresowane w tego rodzaju wyścigach i nie poparły imprezy.

W roku bieżącym AKRCS uzyskał jedynie zezwolenie na trzy imprezy torowe: Międzynarodowy Maraton Motocyklowy, „O wielką nagrodę im. Heinzova", oraz na Zimowy raid samochodowy. Te trzy wielkie imprezy pochłonęły znaczne sumy, które miały być pokryte dochodem z kasowych zazwyczaj rozgrywek żużlowych.

Nasi zawodnicy utracili więc jeszcze jedną okazję do rozegrania ciekawego spotkanie rewanżowego z wysokiej klasy jeźdźcami czechosłowackimi. (stn)

Skład CSR na Polskę

Czechosłowacki Związek Bokserski nadesłał już skład swej drużyny na mecz z Polską w dniu 7 listopada: Majdloch, Mosley, Maticka, Petzina, Torma, Prihoda, Rademacher, Livansky.

W składzie tym jest 5-ciu olimpijczyków, a więc: Torma, Majdloch, Petrina, Prihoda i Rademacher.

CDKA w finale pucharu

MOSKWA, (Obsł. wł.) — CDKA dostało się wreszcie do finału gier o puchar ZSRR, bijąc w powtórzonym meczu Dynamo 1:0 (1:0). Pierwszy mecz obu tych drużyn, mimo półgodzinnej dogrywki zakończył się bezbramkowo.

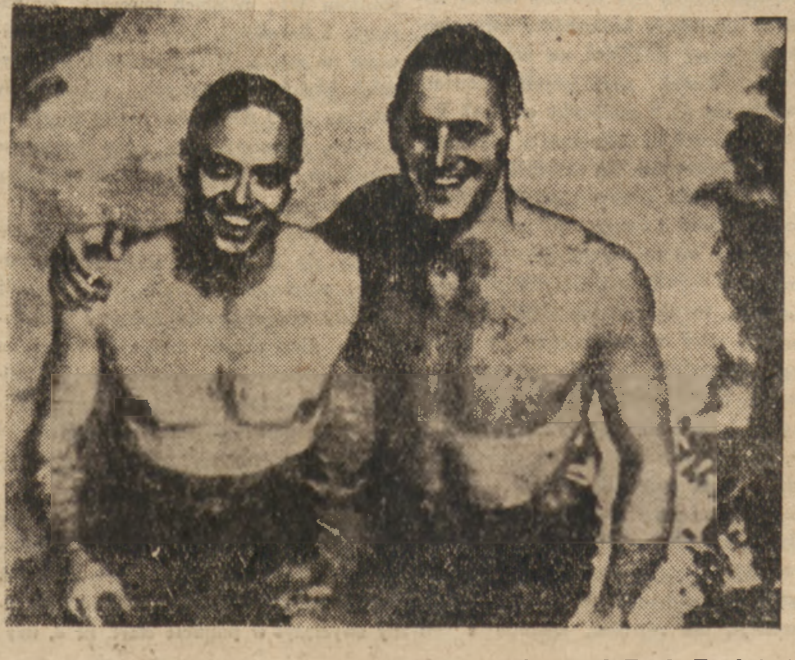
Do drugiego spotkania oba zespoły wystąpiły w składach identycznych jak w poprzednim meczu, a gra była tak samo jak poprzednio wyrównana.

Jedyna bramka dnia padła tuż przed przerwą, z rzutu karnego.

Mecz finałowy między CDKA i Spartakiem odbędzie się w Moskwie w najbliższą niedzielę, 24 bm. na stadionie Dynamo.

16.XII Juniorzy CSR-Polska

PZB zaproponował Związkowi CSR nowy termin rozegrania rewanżowego spotkania juniorów Polska — CSR, w dniu 16 grudnia w Pradze.



Dwaj znakomici pływacy amerykańscy Ris (z lewej) i Ford. Ford jest rekordzistą świata w wyścigu na 100 m st. dowolnym — 55,4.

Program Olimpiady w Helsinkach ma być skrócony

Sportowy tygodnik szwedzki „Idrottsbladet" podaje wywiad z przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego XV Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się w 1952 roku w Helsinkach. Z wywiadu tego wynika, że Komitet Organizacyjny uważa za konieczne:

a) skreślić z programu kilka konkurencji, np. niektórych konkurencji szermierczych, konkurencji kobiecych i ewent. gimnastyki;

b) rozgrywanie olimpijskich zawodów piłkarskich na innych terenach. Jedynie półfinały, finały i rozgrywka o trzecie i czwarte miejsce miałyby się odbyć w Helsinkach.

Przebudowa stadionu olimpijskiego rozpoczęła się przed kilku dniami. Będzie on powiększony. Do tej pory mógł pomieścić 56.000 widzów, a na igrzyskach pomieści 70.000. Liczbę startujących ocenia się na 8.000 zawodników. Planuje się w Helsinkach budowę 5 do 6 nowych hoteli. Dziennikarze zakwaterowani będą w Domu Akademickim po dwóch w jednym pokoju.

(St. Z.)

Z ostatniej chwili

Adamczyk nie startuje we Wrocławiu?!

Adamczyk prawdopodobnie nie będzie startował we Wrocławiu z powodu kontuzji. Władze PZLA w związku z tym zastanawiają się, czy warto we Wrocławiu urządzać dziesięciobój. Ponieważ dziesięciobój o mistrzostwo Polski, który miał odbyć się w Warszawie 15 i 16 bm., został przełożony do Wrocławia należy się spodziewać, że mimo wszystko dziesięciobój odbędzie się. W innym bowiem wypadku Polska nie miałaby w tym roku mistrza w dziesięcio-boju.

Wrocław punktem kulminacyjnym

występu ekipy lekkoatletów ZSRR

Czy Adamczyk nadąży za Wołkowem i Kuźniecowem?

Trzeci start lekkoatletów radzieckich w Polsce zapowiada się najbardziej emocjonująco. Doskonała bieżnia wrocławska pozwoli zapewne na osiągnięcie wyników lepszych niż były w Warszawie i Gdańsku. Prócz tego program zawodów wrocławskich jest bardziej ciekawy, niż poprzednich.

Okrasą imprezy będzie 10-bój, w którym Wołkow i Kuźniecow, doskonali wieloboiści radzieccy, zmierzą się z Adamczykiem. Wołkow legitymuje się wynikiem tegorocznym 7229, Kuźniecow już parę razy osiągał ponad 7000 punktów. Kuźniecow startował w roku 1946 na mistrzostwach Europy w Oslo. Zajął wtedy 2-gie miejsce za Norwegiem, Holmvangiem po dramatycznej walce. Kuźniecow po 9-ciu konkurencjach prowadził w ogólnej punktacji. Walka o tytuł rozegrała się w ostatniej konkurencji — 1500 m. Obaj rywale biegli w jednej serii. Pilnowali się też początkowo bardzo pieczołowicie. Zmęczony skokami o tyczce Kuźniecow nie wytrzymał jednak tempa Holmvanga. Zaczął zostawać w tyle. By utrzymać się na pierwszym miejscu nie wolno mu było mieć czas gorszy od Norwega, niż 10 sek.

Obaj 10-boiści gonili resztkami sił. Wypompowany Norweg z oznakami największego wysiłku parł do przodu. Udało mu się zdobyć przewagę. Wygrał mistrzostwo Europy z wynikiem 6987 pkt. przed Kuźniecowem 6930 pkt.

Wołkow i Kuźniecow są wieloboistami wielkiej klasy. Wyniki swe zawdzięczają szybkości.

Ich silne punkty, to biegi i skoki. Adamczyk walcząc w tych konkurencjach z rywalami ma możność podciągnąć swe wyniki.

Polak ma szanse pobić swój rekord życiowy. Ma możność ustanowić go na bardzo dobrym poziomie. Bo w walce z dobrymi przeciwnikami będzie miał doping wrocławskiej, własnej widowni.

Kandydat na wicemistrza Polski, Kuźmicki nie nawiąże walki z czołową trójką. Dzieli go od niej wielka różnica, taka sama, jak od reszty rywali, wśród których brak jest prawdziwych wieloboistów.

Poza 10-bojem najwięcej emocji dostarczyć winny sztafeta 4 x 100 m i bieg 200 m mężczyzn. We Wrocławiu ma pobiec najlepszy specjalista tej konkurencji w Polsce, Lipski.

Program zawodów wrocławskich: sobota 23.10. — 10-bój (100 m, w dal, kula, wzwyż, 400 m), 100 m, 1500 m, 400 x 300 x200 x 100 m i młot dla mężczyzn, 100 m, 80 m pł., w dal i oszczep kobiet.

Niedziela 24.10. — 10-bój (110 m pł., dysk, tyczka, oszczep, 1500 m), 200 m, 800 m, 400 m pł., 3000 m z przeszk., 4 x 100 m mężczyzn i 200 m 4 x 100 m, wzwyż i dysk kobiet.

Wyssane z palca...

Rozeszła się pogłoska jakoby Śląski Okręgowy Związek Bokserski „wykupił" w Zebrzydowicach naszych bokserów, powracających z Budapesztu. Plotka ta jest pozbawiona wszelkich podstaw. Ekspedycja, jadąc na Węgry, uprzedzała na dworcu w Zebrzydowicach, że za kilka dni nadejdą dla niej pieniądze z PZB na drogę powrotną. Tak się też stało. 30.000 zł nadeszło do Urzędu Celnego w Zebrzydowicach, który niezwykle uprzejmie podjął się roli inkasenta. Pieniądze nadesłał Śl. OZB, na telefoniczną prośbę PZB.

Nawet gdyby pieniądze na bilety na czas nie nadeszły, to nie było mowy o żadnym „wykupieniu", gdyż kierownictwo miało dostateczny zapas własnej gotówki.

Nieprzyjęta rezygnacja kapitana P. Z. B.

Zarząd PZB nie przyjął do wiadomości rezygnacji p. Kazimierza Derdy ze stanowiska kapitana związkowego i zaprosił go na posiedzenie, na którym ma złożyć wyjaśnienia. Posiedzenie odbędzie się w czwartek w dniu 21 bm.

Sport nad Brdą

★ Po spotkaniach bokserskich ostatniej niedzieli, na czele w dalszym ciągu utrzymuje się Zjednoczenie, które w 6-iu spotkaniach zdobyło 11 punktów.

★ W najbliższą niedzielę na starcie biegu imienia Janusza Kusocińskiego, stanie mistrz Polski w maratonie, Osiński z HKS-u.

★ W najbliższą niedzielę rozegrane zostanie na Pomorzu tylko jedno spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Pomorza, pomiędzy Chojniczanką i Polonią.

★ W najbliższą niedzielę walczą o mistrzostwo drużynowe: w Bydgoszczy Brda z Gryfem; — w Toruniu Pomorzanin z Legią, a w Inowrocławiu najciekawsze spotkanie, Zjednoczenie — ZZK.

LEGIA GROMI BRDĘ 14:2

W Chełmży rozegrano ostatnio spotkanie bokserskie o mistrzostwo Pomorza pomiędzy bydgoską Brdą a miejscową Legią, zakończone zwycięstwem miejscowych 14:2. Jedyne punkty dla gości zdobył w lekkiej Piotrowski.

Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu ZZK Brda): W muszej Woźniak przegrał z Sylwestrem. Jarosławski w koguciej musiał uznać wyższość Szalkowskiego. Łucka przegrał z Radkiem w wadze piórkowej. Piotrowski w lekkiej zdobył jedyne dwa punkty dla swej drużyny w walce z Serockim. W półśredniej Żabiński przegrał z Daniłowiczem przez t. k. o. W podobny sposób oddał dalsze punkty w średniej Palińskiemu — Budzyński. Radke przegrał w półciężkiej z Bartosińskim, a w ciężkiej z powodu braku przeciwnika, Ćwikliński zdobył dla Legii punkty w. o. (ZW)

Pierwszy występ węgierskiego trenera

Trener węgierski Riff, który od stycznia roku przyszłego ma podpisać z PZPN kontrakt, przebywa obecnie w Warszawie, gdzie przeprowadził w środę trening pokazowy z piłkarzami A-klasowego Samorządowca.

Na trybunie zebrała się mała garstka naszych trenerów krajowych z Forysiem, Koncewiczem i Szczepaniakiem na czele, a na boisku, obok Węgra, urzędował Wacek Kuchar w roli tłumacza.

Węgier nie miał wdzięcznego pola do popisu, nie mógł zająć się pokazaniem wysokich arkanów gry z tej prostej przyczyny, że musiał zaczynać pracę od kardynalnych zasad piłki nożnej — stopingu, podania czy główki.

W tych warunkach trudno jest wydać jakąś konkretną opinię. Można tylko stwierdzić, że Węgier zna swój fach dobrze i że jego mocnym punktem jest szkolenie bramkarzy. Riff potrafi nie tylko opowiadać, jak ma wyglądać strzał, ale umie również strzelić. Zatrudniony przez niego bramkarz Samorządowca miał ciężką robotę przy obronie precyzyjnych bomb, bitych nie raz z dużego kąta.

Co będzie dalej zobaczymy.

„NOC SPORTOWCA"

Noc Sportowca — to nazwa artystycznej imprezy, zorganizowanej przez Francuski Komisariat dla Spraw Sportu i Młodzieży, jaka odbyła się w Welodromie Zimowym w Paryżu na dochód akcji Pomocy Dzieciom Narodów Zjednoczonych. Wzięli w niej udział: Marcel Cerdan, Gino Bartali, wszystkie asy kierownicy, koła i ringu, narciarze Oreiller, Couttet, pływak Jany, dyskobolka Ostermayer, Hansenne, wielu innych i... pierwszy zwycięzca Tour de France z r. 1903 Maurice Garin, który ma dziś 78 lat, a prasie oświadcza: „Wbrew temu co się pisze i mówi o Tour de France, bieg ten wart jest 10 lat życia, tzn. po każdym biegu czułem się o 10 lat młodszy, lub każdy bieg dawał mi gwarancję zdrowia na tyle lat".

Noc Sportowa zakończyła się pełnym sukcesem kasowym i artystycznym. Sukcesów sportowych nie było, bo mistrzowie śpiewali, tańczyli i opowiadali kawały — wyczynem było tylko otrzymanie biletu na tę imprezę (Ach.).

SKRA — GWARDIA

Mecz o drużynowe mistrzostwo Skra — Gwardia odbędzie się w niedzielę o godzinie 12-ej w sali Skry (Wawelska 5). Z ciekawszych spotkań należy wymienić: Tomczyński — Kwaśniewski, Komuda — Janiszewski.

DOPIERO W CZERWCU MISTRZOSTWA EUROPY

Mistrzostwa bokserskie Europy odbędą się w przyszłym roku w Oslo i zaczną się 14 czerwca. Dotychczas wszystkie mistrzostwa Europy odbywały się w maju. Jak należy się domyślać, w Oslo nie ma odpowiedniej hali bokserskiej i przypuszczalnie termin mistrzostw jest odłożony tak aby zawody mogły się odbyć na świeżym powietrzu.

Masowy udział w biegu Robotnika

W najbliższą niedzielę, 24 bm. odbędzie się w Warszawie wielki uliczny bieg „Robotnika", który jest największą tego rodzaju imprezą w kraju.

Do chwili obecnej napłynęły już setki zgłoszeń zarówno zawodników niestowarzyszonych, jak członków towarzystw sportowych. Cała niemal Polska przysyła swych reprezentantów na niedzielny bieg, a najbardziej pocieszającym objawem jest duży udział zawodników z wiejskich zespołów sportowych.

Walka o pierwsze miejsca będzie niewątpliwie ciekawa, tym ciekawsza, że nie startują dwaj nasi najlepsi długodystansowcy Kielas i Boniecki. Szanse są zatem otwarte dla każdego i być może, że niedzielny wyścig odkryje nowe talenty, których tak potrzebujemy właśnie w biegach długich.

Inicjatywa „Robotnika" jest tym bardziej pożyteczna, że jego doroczny bieg grupuje szerokie masy zawodników z całego kraju i ze wszystkich ośrodków, a taka impreza jest zawsze okazją do wyławiania talentów i do prawdziwego umasowienia sportu.

Start biegu nastąpi o godz. 10-ej. Zwycięzcy otrzymają nagrody w przerwie meczu ligowego ZZK — Legia na stadionie W. P.

REKORDY ŚWIATA W PŁYWANIU

AMSTERDAM. (Obsł. wł.) — Pływak holederski Bonte pobił dwa rekordy świata w pływaniu stylem klasycznym, uzyskując na dystansie 400 m czas 5:40.2, a na 500 m — 7:10.7

Poprzednie rekordy należały do Niemca Heina i wynosiły: na 400 m 5:43.8, a na 500 m — 7:13.

REWANŻ SZWECJA — ANGLIA

SZTOKHOLM (obsł. wł.). Reprezentacja bokserska Szwecji rozegra w dniu 5 listopada międzypaństwowy rewanżowy mecz z Anglią. Angielski Związek Bokserski ogłosił już skład swej reprezentacji (od muszej do ciężkiej): Marshall, Morrison, Brander, Cooper, Andrews, Agland, J. Allsopp i I. Allsopp.

Piłkarze ręczni ZSRR

Odnoszą sukcesy we Wrocławiu

Zapowiedź startu najlepszych siatkarzy i koszykarzy radzieckich zwabiła do Hali Ludowej ok. 10 tys. widzów.

Zawody poprzedziło odegranie hymnów narodowych oraz wręczenie uczestnikom pamiątkowej odznaki sportowej WZO. Sportowców radzieckich przywitał w imieniu miasta i społeczeństwa wrocławskiego prezydent miasta ob. Kupczyński. W odpowiedzi przedstawiciel drużyny radzieckiej podziękował organizatorom za serdeczne przyjęcie.

Siatkówka żeńska: „Lokomotiv" — reprezentacja Łodzi 3:0 (15:2, 15:4, 15:2); zawodniczki radzieckie górowały nad Polkami doskonałą techniką, niespotykaną na boiskach polskich oraz doskonałymi ścięciami. W drużynie zwycięskiej wyróżniły się: Smirnowa i Kozłowa. W drużynie polskiej najlepiej zagrała Skralska.

Siatkówka męska: „Dynamo" (Moskwa) — AZS (Wrocław) 3:0 (15:4, 15:5, 15:9).

Na tle doskonałej drużyny radzieckiej zespół AZS-u wypadł bardzo dobrze. Zawodnicy radzieccy przewyższali Polaków wyraźnie, szczególnie w trzecim secie gra stała na bardzo wysokim poziomie. Najlepszym zawodnikiem drużyny polskiej był Antczak. W drużynie radzieckiej najlepszymi byli Rewa i Jakuszew.

W koszykówce męskiej reprezentacja ZSRR pokonała repr. Poznania 54:31 (31:12). Spotkanie dostarczyło widzom wiele emocji. Zawodnicy radzieccy górowali nad Polakami doskonałym zgraniem, kondycją i celnymi strzałami, w których specjalnie celował Korkija — zdobywca 24-ch punktów. W drużynie polskiej wyróżnił się Grzechowiak — zdobywca największej ilości pkt. — 15. Zespół radziecki zmienił po przerwie całą piątkę.

W koszykówce żeńskiej MAI (Moskwa) pokonał reprezentację Łodzi 62:8 (36:6). Zawodniczki radzieckie przewyższały Polki pod każdym względem. W drużynie zwycięskiej wyróżniły się Makeimowa i Kozłowa. Wśród Polek najlepszymi były Gruszczyńska i Paprotówna. Najwięcej punktów dla MAI zdobyły Zarkowskaia i Moisiejewa — po 10, dla Łodzi Paprotówna — 4.

Kto podobał się kierownikowi ekipy ZSRR?

W przejeździe do Gdańska zatrzymała się w Bydgoszczy kilkudziesięcio osobowa ekipa sportowców radzieckich i polskich. U granic miasta powitali gości przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska, partii politycznych, WUKF i „Służby Polsce", z wicewoj. mgr. Trzebińskim, gen. dyw. Polturzyckim i prezydentem miasta Twardzickim na czele. Z kolei podejmowano gości w Robotniczym Domu Kultury. Sportowcy radzieccy i polscy oraz przedstawiciele władz pomorskich spędzili w serdecznej atmosferze kilka godzin. W licznych przemówieniach podkreślano pogłębiającą się stale przyjaźń polsko-radziecką.

Kierownik ekipy radzieckiej, Wasiliew, zapytany co sądzi o polskiej lekkoatletyce, oświadczył, że sport polski ma dużo młodych i obiecujących talentów, a za najlepszych uważa Łomowskiego, Morończyka oraz sprinterów Kiszkę, Lipskiego i Rutkowskiego.

Sport radziecki, zdaniem Wasiliewa, osiąga imponujące wyniki, przede wszystkim dzięki swej masowości. W Związku Radzieckim sport jest powszechny, uprawiają go wszyscy.

STARY ZNAJOMY NA RINGU

RZYM. (Obsł. wł.) — Nardecchia, zawodowy bokser włoski wagi muszej, który przed wojną był kilkakrotnym reprezentantem Włoch i spotkał się trzykrotnie z Polakami, bijąc Jasińskiego, remisując z Rotholcem i przegrywając z Lendzinem, wystąpi w najbliższą niedzielę w Paryżu w walce z Francuzem Fernandezem. Nardecchia walczy teraz w kategorii koguciej.

DZIWACZNY WYŚCIG

W Avignon (Francja) zorganizowano bieg kolarski dla ...mających ponad 80 lat. Na mecie stanęło 14 rześkich staruszków. Mimo, iż trasa miała również ponad 80 km zwycięzca „żółta koszulka" miał lat 82 i przybył na metę o godzinę wcześniej niż przewidywano (Ach.).

Jakie laury i porażki przypadły naszym sportowcom

w styczniu i lutym 1948

ZANIM nasi Czytelnicy przystąpią do układania swych list dziesięciu najlepszych sportowców Polski w r. 1948, postaramy się, w myśl zapowiedzi, zrobić krótki przegląd ważniejszych wydarzeń sportowych w bież. roku, co umożliwi przypomnienie sobie tych fragmentów, które mogły się już zatrzeć w pamięci.

Zaczynamy więc od Nowego Roku 1948. Hokeiści na lodzie przechodzili ostatnie galopy przed wyjazdem na Igrzyska Olimpijskie do St. Moritz. Bokserski mecz Warszawa — Poznań 10:6 zasygnalizował Zagórskiego, który znokautował Janiaka. Sezon bokserski w pełni. Hokeiści wyjeżdżają do Czechosłowacji, gdzie wygrywają mecz sparringowy z Mor. Ostrawą 9:6. W Zakopanem ostatnia odprawa narciarzy na Olimpiadę. Dalsze mecze hokeistów: wygrany z Budziejowicami 6:4 i klęska z AC Stadion 2:14. Hokeiści na turnieju w Lozannie przegrywają z Montchoisie 6:5, przegrywają z Anglią 4:10. Najlepszy był Przeździecki w bramce i Skarzyński. 28 stycznia bokserzy polscy pod nazwą Warszawa stoczyli mecz z repr. Budapesztu. Wygrali Węgrzy 10:6. Punkty dla nas zdobyli Bazarnik, Rademacher i Szymura. Koszykarze przegrali z Budapesztem 24:55 (12:18). Drugi mecz bokserski Warszawa — Budapeszt zakończył się remisowo 8:8. Punkty zdobyli: Kamiński, Chychła, Szymura i Klimecki (po 1 — remisy) oraz Kolczyński i Rademacher po 2.

2 lutego otwarcie Olimpiady Zimowej w St. Moritz. Polacy wygrywają w hokeju z Austrią 7:5, przegrywają z USA 4:23. Następne mecze: wygrana z Włochami 13:7, przegrane z Anglią 2:7, CSR 1:13, Kanadą 0:15, Szwecją 2:13, Szwajcarią 0:14. Zajmujemy 7 lokatę na 9 uczestników turnieju, stosunek br. 29:57. Zawiódł St. Marusarz w skokach, który zajął dopiero 27 miejsce. W innych konkurencjach nie odegraliśmy również żadnej roli. Po olimpiadzie narciarze biorą udział w międzynarodowych zawodach w Spindlerowym Młynie, gdzie D. Krzeptowski zdobywa II miejsce w kombinacji, a Tajner 1-sze w skokach do kombinacji. W skokach otwartych St. Marusarz był 5. Wyprzedziło go tylko 4 Norwegów. Tajner był 11, Krzeptowski 13.

23 luty dał nam mistrzów Polski w narciarstwie, łyżwiarstwie i siatce męskiej. W narciarstwie bieg zjazdowy wygrał Ciaptak, slalom J. Marusarz. Osiemnastkę Dziedzic, kombinację norweską D. Krzeptowski, skoki otwarte St. Marusarz, bieg zjazdowy pań — A. Bujak, slalom pań — Kodelska. Mistrzem Polski w siatce mężczyzn został AZS Wrocław. W łyżwiarstwie tytuły zdobyli w konkurencji pań — Kalbarczykowa, w konkurencji panów — Kalbarczyk.

Apetyty Ameryki na Olimpiadę w 1956 roku

LOZANNA. (Obsł. wł.) — Kancelaria Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego ogłosiła listę miast, które ubiegają się o powierzenie im organizacji igrzysk w 1956 roku.

Do chwili obecnej zgłoszono pięć kandydatur: Detroit, Chicago, San Francisco, Buenos Aires i Mexico City.

Ostateczna decyzja zapadnie w roku przyszłym i do czerwca jest jeszcze czas na zgłaszanie kandydatur.

MISTRZOSTWA EUROPY W LEKKOATLETYCE

Najbliższe mistrzostwa Europy w lekkoatletyce odbędą się w sierpnia w 1950 roku w Brukseli w stacionie Heysel. Belgowie rozpoczęli już przygotowania organizacyjne.

Stanisław Habzda

Płeć piękna ma głos

SKOŃCZYŁ się sezon międzypaństwowych spotkań piłkarskich i trzeba by właściwie pisać o tym, że „progresja" strzelonych bramek przez reprezentacje Polski na własnym terenie jest „zanikająca": 3 z Czechosłowacją, 2 z Węgrami i 1 z Finlandią. O bramkach, zdobytych na obcych boiskach lepiej nie mówić, bo wtedy przypomną się nam nie tylko czyste „konta" w Kopenhadze i w Budapeszcie, ale również te fatalne ó s e m k i.

NOWOCZESNE AMAZONKI

Sport wyczynowy — zwłaszcza w niektórych dyscyplinach był dotąd domeną tzw. płci brzydkiej. Lekkoatletyka, tenis, pływanie, piłka ręczna oto niewiele gałęzi, w których kobiety miały „coś" do powiedzenia. To „coś", Konopacka, Wajsówna, Kwaśniewska, Jędrzejowska, gatunkowo należało do najprzedniejszych.

Wyszła już natomiast z mody amazonka, a na jej miejscu pojawiła się — zgodnie z duchem czasu — kobieta ujarzmiająca (jeśli kogoś razi ten termin, to: kierująca) siłą iluś tam koni w motorze samochodu. I jedna jedyna kobieta, startująca w „raidzie po ziemi krakowskiej", rozgrywanym w ub. sobotę i niedzielę na trasie: Kraków — Bochnia — Tarnów — Pilzno — Jasło — Gorlice — N. Sącz — Limanowa — Mszana D. — Zaryte — Skomielnia — N. Targ — Zakopane i spowrotem do Krakowa — pokonała 14 mężczyzn, w tym rodzonego ojca i zdobyła I-sze miejsce w ogólnej klasyfikacji! Na nic zdały się po mistrzowsku zdane próby szybkości, zrywu i hamowania oraz zamiany koła przez kierowców tej klasy co Kamski, Postawka, inż. Kubicki i in. — p. Danuta CYTLING, — bo takie jest nazwisko zwyciężczyni — jechała świetnie na swej „Skodzie", przestrzegając ściśle wyznaczonej średniej przeciętnej. Nie ustąpiła w próbach technicznych, a pokonała wszystkich w próbie usuwania umyślnie spowodowanego defektu silnika. Intuicją kobiecą wiedziona odnalazła i usunęła ten „rozmyślny" defekt w ciągu 1 min. 56 sek., podczas gdy dr Suszkiewicz stracił na tę operację aż 8 cennych minut. „Raid po ziemi krakowskiej" zakończył się więc olbrzymią niespodzianką, tj. zwycięstwem jedynej startującej kobiety.

NA KOLE ZA MĘŻEM

Niespodzianką był również udział kobiet w zawodach kolarskich, zorganizowanych przez KOZKol na zakończenie sezonu. Wśród startujących niewiast znalazły się aż 3 małżonki znanych kolarzy krakowskich: Krukowa, Wanderowa i Kruczkowska. Ta ostatnia wstąpiła w ślady męża, zdobywającego sobie z reguły mało zaszczytny przydomek „czerwonej latarni wyścigu". Jeśli ambitna żona czyniła mu z tej racji kiedyś wymówki, to obecnie zaniecha ich z pewnością, gdyż w rozegranym na 5 km biegu kolarskim przyszła właśnie... ostatnia! Wysiłek startujących kobiet zasługuje jednak na szczególne podkreślenie, gdyż w niedzielę — po cudnej pogodzie przez cały ub. tydzień — „siąpiło" bez przerwy i warunki terenowe były ciężkie. Mimo deszczu i błota kolarze „uparli się" jednak i nie tylko rozegrali przewidziane programem 4 konkurencje, ale również, zgodnie z programem, dokonali „obrządku" pieczenia ziemniaków i... smażenia kiełbasy na „zaimprowizowanym rożnie".

KOBIETY MASZERUJĄ

Niedzielny deszcz nie odstraszył i nie przeszkodził w ujawnieniu doskonałej formy drużynom żeńskim, uczestniczącym w marszach jesiennych. Drużyny studium WF, młodych harcerek, gimnazjalistek i licealistek były gorąco oklaskiwane na mecie. Wiele juniorek krakowskich klubów sportowych, wśród nich drużyna ZKS Krowodża zajęła pierwsze miejsce, imponując nie tylko świetnym wynikiem, ale także wspaniałą postawą i kondycją.

W ogóle krakowskie kluby sportowe spisały się dzielnie w marszach jesiennych; odwieczna rywalizacja Cracovii i Wisły zdopingowała drużyny marszowe do niesłychanie ambitnej walki na trasie marszów jesiennych. Jej wynikiem było zdobycie przez drużynę Wisły pierwszego miejsca na dystansie 10 km, podczas gdy młodziki Cracovii triumfowały na dyst. 5 km.

SOK-iści, których celność mieliśmy niedawno możność podziwiać w zawodach strzeleckich, okazali się również świetnymi piechurami, a ich oddział lotny zwyciężył w punkcie start. nr 8, uzyskując najlepszy czas dnia. W tym samym punkcie startowym juniorzy Dębskiego, zdobyli pierwsze miejsce w tej konkurencji, podobnie jak zwycięscy ich koledzy w innych punktach startowych mając do pokonania ciężki na skutek deszczu teren.

DESZCZ I TENIS

Juniorom walczącym o mistrzostwo okręgu w tenisie przeszkodził deszcz niedzielny. Tak już jest zawsze w Krakowie, że zawody tenisowe... sprowadzają deszcz. Swojego czasu doradzałem rolnikom, skarżącym się na posuchę, by zwrócili się do Związku Tenisowego o zorganizowanie zawodów. Skutek w takich wypadkach bywa piorunujący! Gdy tylko pojawią się afisze — lunie jak z cebra. Teraz wprawdzie wytrzymało przez czwartek, piątek i sobotę, ale w niedzielę jesienny kapuśniaczek ustał tylko w godzinach, gdy drużyny marszowe były na trasie marszów jesiennych.

Zawody tenisowe o mistrzostwo Okręgu dokończono w poniedziałek. Zawody te były ciekawe i nie tylko ze względu na „bezpłatność" imprezy zgromadziły znacznie więcej widzów, aniżeli turniej seniorów o mistrz. Okręgu. Jeśli bowiem seniorzy zupełnie odpowiadali tej nazwie i każda niemal dwójka singlistów chlubiła się sumą 80 latek, to na turnieju juniorów przyjemnie było patrzeć na sumę 30 lat, rozłożoną równomiernie po obu stronach siatki. Turniej wygrał rutynowany choć młody jeszcze zawodnik Cracovii, Christ, lecz obaj częstochowianie: Misiak i Woźnica dali się poznać z jak najlepszej strony, ujawniając i „zmysł doublowy" w finałowym spotkaniu przeciw parze Krakusa: Fiedko i Stempowski. Woźnica, grający rakietą, pamiętającą czasy króla Ćwieczka, przeszedł w tych zawodach pierwszy swój chrzest turniejowy i dowiódł, że zasługuje na staranną opiekę i rękę dobrego trenera.

Dobry trener przydałby się również „kompletnej nowicjuszce w tym fachu" 14-toletniej juniorce „Społem" Krysi Kuźmar, która zaledwie od kilku tygodni „włada rakietą", zdradzając niepośledni talent no i... właściwy wszystkim juniorom zapał. W ogóle turniej juniorów wykazał, że nie jest tak źle z tzw. „narybkiem", jakby się to na pozór wydawało i że... trochę lepszego sprzętu i dużo pracy pod rozumnym i fachowym kierownictwem, a tenis polski osiągnie przyzwoite wyżyny i... stanie się.. sportem popularnym.

Ruszamy się, ale — za mało

Wielkie luki w umiejętnościach piłkarskich

PANA Rifa nie znam. Nie wiem, czy jest trenerem bardzo dobrym, dobrym, czy tylko dostatecznym. Wiem jednak już dzisiaj, że posiada dobry zmysł obserwacyjny. W wywiadzie, jaki znalazł się w „Expresie Wieczornym" p. Rif m. in. stwierdza, że Polacy nie mają dostatecznej kondycji! Jakto — powie wielu — przecież kondycja była u nas do niedawna niby tą silną stroną?

Tak to się dziwnie złożyło, że na ten sam moment zwróciliśmy uwagę w przedostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" (nr 88 z 14 października) pisząc w artykule pt. „Z taktyki pola z minusem" dosłownie:

„Do gry z ustawicznymi zmianami potrzeba nadzwyczajnej wytrzymałości, toteż jeśli deklamuje się u nas ustawicznie o dobrej kondycji należało by się zastanowić, czy była by ona równie dobra, gdyby piłkarze nasi nie szafowali aż nazbyt oszczędnie siłami?!"

Obawiamy się, że wówczas okazało by się, iż siły jednak nie wystarczają. Mecz z Finlandią rozegrany został przez zespół nasz lepiej, niż ostatnie spotkania i gdyby jeszcze piłka znalazła się dwa lub trzy razy w siatce, entuzjazm był by zapewne wielki i krytyki mniej ostre. Ale wypadki chodzą po ludziach. Nawet najlepszym drużynom zdarza się, że przy wielkiej przewadze nie osiągają odpowiedniego rezultatu. A pech taki prześladował w niedzielę bezsprzecznie zespół polski. Nie znaczy to naturalnie, by był on bez błędów. Jeśli udało mu się rozegrać partię lepiej, niż zazwyczaj to zasługa w tym w wielkim procencie słabego stosunkowo przeciwnika.

Szkoda, że mecz z Finami nie odbył się przed spotkaniem rumuńskim, kto wie czy po takim treningu reprezentacja nasza nie grała by z silniejszym przeciwnikiem znacznie lepiej, niż działo się to w Chorzowie.

W wspomnianym powyżej wywiadzie, w którym udział brał również sędzia węgierski p. Barna, znajdują się bardzo cierpkie uwagi pod adresem naszego piłkarstwa.

NIEBEZPIECZEŃSTWO IZOLACJI

Nie dziwimy się wcale Węgrom, przyzwyczajonym do innego futbolu, że pokaz na stadionie WP nie przypadł im do smaku. Nie zdziwimy się też zupełnie, jeśli po roku lub dwu przy braku dobrych wzorów zatraci się w Polsce całkowicie wyczucie dobrej i złej piłki nożnej. Dlatego też jak dawniej tak i dzisiaj domagamy się bezwzględnie kontaktu z pierwszorzędnymi drużynami zagranicznymi dlatego też będziemy mieli pretensję do PZPN-u, jeśli nie dołoży starań, by przyszłoroczny sezon był bardziej urozmaicony.

W mniejszym stopniu myślimy w danej chwili o meczach międzypaństwowych. Chcielibyśmy nawiązania do dawnej, dobrej tradycji sprowadzania silnych zespołów klubowych zagranicznych. Zespoły takie znajdują się przede wszystkim na Węgrzech. Również Czechosłowacja mimo słabych wyników drużyny reprezentacyjnej posiada drużyny klubowe o dobrym poziomie, czego dowodem wyniki poza granicami kraju. Nie widzimy również powodu, dla którego nie miały by zawitać do nas kiedyś czołowe jedenastki rumuńskie, które grają podobno lepiej niż reprezentacja. Stosunkowo łatwo osiągalni są Szwedzi. Piłka nożna jest u nich na dobrym poziomie i przyczyniła by się zapewne również do podciągnięcia polskiego piłkarstwa.

Pamiętamy naturalnie o znakomitych drużynach Związku Radzieckiego, reprezentującego najwyższy poziom! Bieda tylko z tym, że sezon piłkarski w ZSRR jest stosunkowo krótki, że rozgrywki mistrzowskie odbywają się tam dla tej przyczyny w szybkim tempie i mało pozostaje czasu na zagraniczne wycieczki. Niemniej jednak uważamy, że należało by dziś już poczynić pewne kroki, byśmy mogli powitać jedną z drużyn mistrzowskiej grupy ZSRR.

Pozostawała by jeszcze możność nawiązania stosunków z okręgami przygranicznymi Związku Radzieckiego. Gdyby udało się doprowadzić np. do spotkań Ukraina — Polska, czy Białoruś — Polska, był by to ewenement nielada. Trudność tkwi jednak w tym, że również i tam rozgrywki obowiązkowe bardzo silnie absorbują drużyny i trudno jest o wolny termin.

W ZIMIE PAMIĘTAĆ O LECIE

Z początkiem sezonu podkreśliliśmy parokrotnie konieczność sprowadzenia do Polski dobrych sparring-partnerów. PZPN myślał nawet o Norrköpingu i o drużynie budapeszteńskiej, w praktyce okazało się jednak, że propozycje polskie przyszły zbyt późno. Dlatego też mówimy o sprawach tych już dzisiaj, by nasza naczelna magistratura piłkarska w porę zabrała się do ich przeprowadzenia.

Gdyby w ub. sezonie udało się w porę sprowadzć sparring-partnerów reprezentacja nasza wyglądała by zapewne inaczej. Była by okazja do wypróbowania sił i okazało by się wówczas, że nie ma powodów wracać do wyranżowanych nazwisk.

Najlepszym dowodem, iż istnieją w tym kierunku możliwości, był debiut młodego Sąsiadka. Zawodnik ten wprowadził się jak na początek zupełnie dobrze. Musi on naturalnie nad sobą jeszcze bardzo solidnie pracować (a przede wszystkm solidnie żyć!), ale materiał jest odpowiedni. A czy takich Sąsiadków nie ma czasami w Polsce więcej?

Nie wiemy o nich, gdyż kierownicy naszego zespołu reprezentacyjnego widzieli tylko to, co było w zasięgu ich nosa, nie mieli odwagi ani inicjatywy. Wszystkie te hamulce odpadną jednak z chwilą gdy gra będzie się odbywała nie pod etykietą meczu międzypaństwowego.

NIE UDAŁO SIĘ

Wówczas będzie można przeprowadzać próby. W meczu z Finlandią mieliśmy jeszcze jeden eksperyment. Tarka jako obrońca nie zdał egzaminu. Sam zdaje sobie z tego sprawę. Nie wydaje nam się, by nadawał się na bocznego obrońcę. Szkoda, że kierownictwo drużyny po pierwszych niepowodzeniach nie przerzuciło go na środek pomocy a Parpana w bok. Mielibyśmy wówczas podwójną próbę. „Zaniedbanie" tego eksperymentu usprawiedliwić można jednak tym, iż wynik „wisiał na włosku", toteż przerzucanie Parpana, który był ostoją naszego bloku defensywnego mogło ewent. spowodować nieprzyjemne skutki.

Niemniej jednak warto by może kiedyś pójść i na tego rodzaju koncepcję, gdyż z defensywą naszą nie jest dobrze. Być może zresztą, że przy odpowiednim ustawieniu jej nastąpi poprawa. Jeśli p. Rif w wywiadze swoim mówi, iż defensywa nasza nie tworzy jednolitego ciała, to ma wiele słuszności. Wciąż jeszcze powstają zbyt szerokie luki, które przy odpowiednim przeciwniku muszą spowodować katastrofę. Jeśli szybkość i wytrzymałość jest pierwszym warunkiem w napadzie, to w nieinniejszym stopniu i w obronie. Czasy, kiedy to nawet mniej szybki obrońca dawał sobie radę dzięki dobremu ustawianiu się, należą do przeszłości. Nie wyobrażam sobie np. takiego słynnego beka wiedeńskiego Popovitcha, który był znakomity do późnej „futbolowej starości", by mógł dać sobie radę przy dzisiejszym sposobie gry.

STARY SZABLON

Atak nasz operował bezwzględnie lepiej, niż w Chorzowie. Istniała już pewna ciągłość akcji, zatrudniano — coprawda nierównomiernie — więcej skrzydła i utrzymywano z nimi bezpośredni kontakt. Była to jednak wciąż jeszcze przeważnie gra w linię z niemal zupełnym niewyzyskiwaniem prostopadłych podań. O krzyżowych przerzutach nawet nie wspominamy, gdyż, by miały one wartość, trzeba je dobrze opanować. Raz zauważyłem coprawda, że Parpan długim podaniem przerzucił piłkę na skrzydła, ale tego rodzaju podania — naturalnie nie stereotypowe — powinny powtarzać się jak najczęściej.

Nowoczesny futbol to nie tylko cofnięcie środkowego pomocnika na pozycję środkowego obrońcy, to nie tylko wypchnięcie bocznych pomocników do środka i stworzenie przy ich pomocy wraz z łącznikami czworoboku, jako bazy ofensywnej. By z ustawienia tego był odpowiedni skutek potrzeba opanować doskonale szereg środków technicznych, które przy starej szkole nie były w częstym użyciu. Na myśli mamy dokładne długie podania, nie zawsze pójdą one górą. Zresztą ideał osiągnie ten zespół, który korzystać będzie zarówno z przyziemnych passingów jak i długich półgórnych podań. Im bardziej gra będzie urozmaicona, tym trudniej będzie przeciwnikowi przeciwdziałać.

Międzynarodowy sezon piłkarski mamy, jak się zdaje, za sobą. Nie był on dla nas korzystny. Szkody będą jednak jeszcze bardziej dotkliwe, jeśli z doświadczeń nie będziemy umieli wysnuć odpowiednich konsekwencji.

T. M.

TABELA ROZGRYWEK O PUCHAR TRZECH MIAST

Kielce, Radom i Częstochowa rozpoczęły w bież. sezonie rozgrywki o puchar przechodni.

Dotychczasowe wyniki były następujące: Radom — Częstochowa 3:2 i 5:1. Kielce—Radom (ub. niedzieli) 2:1. Tabela ukształtowała się jak następuje:

1) Radom	3	4	9:5
2) Kielce	1	2	2:1
3) Częstochowa	2	0	3:8

Rumuni są zadowoleni

Obawiali się, że będzie gorzej

BUKARESZT, w październiku.

SPOTKANIE piłkarskie Polska — Rumunia znalazło w prasie rumuńskiej rzeczową i obiektywną ocenę. Gazety, które wyszły z druku na kilka godzin przed spotkaniem chorzowskim, były zgodne w twierdzeniu, iż jedenastka rumuńska stoi przed trudną przeprawą i na ogół zapowiadano wynik remisowy, przyznając jednocześnie pewne plusy drużynie polskiej.

Wiadomość o bezbramkowym wyniku, nie wywołała jednak zbytniego entuzjazmu mimo, iż uważało się go jako sukces reprezentacji rumuńskiej zwłaszcza, że spotkanie odbyło się na obcym boisku, przy obcej publiczności. Obawiano się ogólnie że obrona rumuńska będzie zmuszona do kapitulacji przed impetem napadu polskiego, pocieszając się równocześnie, że lotny atak rumuński potrafi strzelić równą ilość bramek dla utrzymania wyniku remisowego.

Nastroje, jakie wywołała wiadomość o wyniku remisowym, odźwierciadla najlepiej nagłówek sprawozdania gazety „Sportul Popular", który brzmi: „Reprezentacja Piłkarska Rumuńskiej Republiki Ludowej zdobyła się na piękny wyczyn".

Omawiając przebieg gry, dziennik podkreśla wyższość drużyny rumuńskiej pod względem technicznym oraz przykładowy obiektywizm publiczności polskiej, która niejednokrotnie wynagradzała rzęsistymi oklaskami piękne zagrania zawodników rumuńskich. Tego rodzaju manifestacje sportowe — twierdzi dziennik — mogą się niewątpliwie przyczynić do pogłębienia przyjaźni między narodami.

Analizując postawę poszczególnych zawodników w spotkaniu chorzowskim dziennik twierdzi, iż na wyróżnienie zasługują przede wszystkim obaj stoperzy Ritter i Parpan, a poza tym Radulescu, Bartha, Bacut, Farmati i Marinescu w drużynie rumuńskiej oraz Gracz, Cieślik, Janduda, Barwiński i Skromny w drużynie polskiej.

W artykule dyskusyjnym na temat spotkania Polska — Rumunia, dziennik Sportul Popular twierdzi, że na ogół jest trudno grać na obcym terenie, a tym bardziej, jeżeli przeciwnik jest z góry nastawiany na zwycięstwo i dlatego remis chorzowski należy uważać jako sukces. Uważa się na ogół, że reprezentacja rumuńska znalazła się w identycznej sytuacji w jakiej drużyna polska była w ub. roku w Bukareszcie.

W osobnej notatce nawiązując do bramki strzelonej przez Mordarskiego, nie uznanej przez arbitra — Sportul Popular — twierdzi, że przekraczanie linii pola karnego należy do specjalności bramkarza Justina. Był on niejednokrotnie ostrzegany z powodu popełniającego błędu. P. Vlcek jest jednak pierwszym arbitrem, który go za to przekroczenie ukarał i zupełnie słusznie.

M.

Żużlowcy walczą w Krakowie

Z polecenia Polskiego Związku Motocyklowego organizuje K. O. Z. M. w niedzielę 24 bm. indywidualne mistrzostwa Polski na żużlu. Weźmie w nich udział 16 czołowych żużlowców, ze Smoczkiem, Dragą, Jankowskim, Najdrowskim, Olejniczakiem i Wąsikowskim na czele.

Zawody odbędą się na torze żużlowym „Wisły".

Robimy bilans

Mecz z Finlandią zamknął u nas tegoroczny międzynarodowy sezon piłkarski. Można więc cieszyć się z naszych osiągnięć i spokojnie je bilansować.

W tym roku nasza kariera piłkarska wypadła nadzwyczaj pomyślnie. Udało się ustalić nowy rekord Polski, i to tak wysoki, że niewiele jest szans, żeby mógł być prędko pobity.

Mówimy tu naturalnie o wyniku z Danią 0:8.

Drugim niezwykle radosnym momentem jest dalsze wyrównywanie się poziomu naszego piłkarstwa. Coraz mniejsza różnica dzieli reprezentację Polski od pierwszego lepszego zespołu klasy C.

Nasi piłkarze grali z niespotykaną przed tym ambicją. Jak tylko pierwsza reprezentacja zdołała przegrać w Danii 0:8, to zaraz team B uzyskał taki sam wynik w Budapeszcie.

Również i wewnętrznie nasze drużyny ligowe bardzo się podciągnęły. Fakt, że taki AKS zdołał pocichutku na lewo wydać aż kilkanaście milionów zł, świadczy o coraz większej prężności organizacyjnej. A nasza kochana warszawska Polonia założyła sobie nawet „Radę Załogową" i dowiodła swej silnej woli, nie wychodząc w Gdańsku na boisko tak długo, aż wszyscy zawodnicy nie dostali na rękę.

Kierownictwo naszej piłki nożnej również odznaczyło się silną wolą i żelazną konsekwencją. Zasadnicze założenie niedopuszczania do reprezentacji nikogo z młodych zawodników zostało wykonane prawie w 100 procentach. Za Sąsiadka — jedną krótką chwilę słabości — nie można nikogo specjalnie winić.

Co do samej reprezentacji, to należy też podkreślić, że posiadamy najlepszy na świecie atak. Gdzie indziej strzelają i trafiają do bramki. Phi, co to za sztuka! Nasi potrafią pięć razy na jednym meczu trafić w cieniutką poprzeczkę. To dopiero coś! A jaki wysoki poziom gry — same bomby!

Poza tym zawodnicy nasi odznaczają się niesłychaną skromnością. Sadza, broń Boże, nie chce się wyróżnić od innych. A jeśli już nawet prasa kogoś pochwali, to już na następnym meczu taki gracz robi wszystko, żeby wykazać, że spotkało go niesłuszne wyróżnienie.

Ogółem poziom piłkarstwa bardzo się u nas podciągnął, czego dowodem choćby dwa mecze z Finlandią — przeszłoroczny i obecny. Trzeci może już uda się nam przegrać. I nareszcie będziemy bezkonkurencyjni.

Można powiedzieć — byczo jest!

JKO



Oprych spóźnił się. Piłkę trzyma już mocno Barnola i szarża napastnika polskiego nie da rezultatu. Cieślik (z lewej zawraca już do tyłu.

AMAZONKI PIŁKARSKIE

Bolton Wanderers posiada nie tylko drużynę piłkarską męską, ale i... amazonki piłkarskie. Znajdują się one widocznie w tak dobrej formie, że mogą sobie pozwolić na wyzwanie wszystkich teamów kobiecych W. Brytanii. Panie z Bolton Wanderers zakończyły sezon ogólnym wynikiem 71:4 bramek przy dziewięciu zwycięstwach i jednym remisie.

SPORTOWCY W ŁASKACH

Prezydent St. Zjednoczonych Truman przyjął na specjalnej audiencji w Białym Domu zwycięzców olimpijskich Bob Mathiesa (dziesięciobój) i Artura Cooke (strzelanie małokalibrowe).

Prezydent Włoch Einaudi zaprosił wszystkich włoskich olimpijczyków, a prezydent Francji Vincent Auriol zaprosił do siebie zwycięzcę Tour de France Bartaliego.

O wejście do Ligi

W grach o wejście do Ligi spotkają się Skra z PTC i Radomiak z Lechią. Pierwszy mecz nie budzi żadnych wątpliwości i powinien zakończyć się łatwym sukcesem częstochowian.

W Radomiu natomiast może wydarzyć się sensacja. Lechia jest już w lidze, nikt bowiem nie może odebrać jej pierwszego miejsca w tabeli. Sympatyczna drużyna Wybrzeża straciła ostatnio dwu kontuzjowanych zawodników, a to może odbić się na rezultatach pozostałych spotkań. Radomiak ma jeszcze szanse na Ligę, musi jednak wygrać z Lechią, a Szombierki muszą przegrać z PTC. W piłce nożnej zdarzają się cuda i kto wie czy tak właśnie nie potoczą się sprawy. W każdym razie zwycięstwo nad Lechią leży obecnie w możliwościach Radomiaka, tym bardziej, że poza kontuzjami daje się zauważyć pewien spadek formy u drużyny Wybrzeża. (gw)

Pierwszy zwiastun sezonu zimowego

Główny Urząd Kultury Fizycznej wraz Polskim Związkiem Narciarskim organizują w dniach 25, 26 bm. w Zakopanem międzynarodową konferencję narciarską, w której uczestniczyć mają przedstawiciele Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Polski. Konferencja została zwołana w związku z międzynarodowymi zawodami narciarskimi, które odbędą się w lutym przyszłego roku w Zakopanem, z okazji jubileuszu XXV-lecia istnienia P. Z. N.

Ponadto omówiona będzie sprawa nawiązania ściślejszego kontaktu sportowego w dziedzinie narciarstwa między państwami uczestniczącymi w konferencji.

Jeszcze sześć razy

wyjdą ligowcy na harce

SEZON spotkań międzypaństwowych mamy już za sobą. Pozostała teraz do rozstrzygnięcia kwestia tytułu mistrzowskiego i spadku z Ligi, zagadnienie, którym interesuje się dziesiątki tysięcy kibiców piłkarskich.

Od najbliższej niedzieli aż do 28 listopada trwać będzie nieprzerwanie młócka mistrzowska, która da odpowiedź na wszystkie wątpliwości.

Pozostało jeszcze 6 niedziel mistrzowskich, każdy zespół ma do rozegrania 6 spotkań. Wiele szans daje własne boisko. Zobaczmy stosunek spotkań na własnym i obcym boisku u każdego ligowca:

	wyjazd	własne boisko
Cracovia	4	2
Wisła	4	2
Ruch	2	4
Legia	3	3
ZZK	3	3
Polonia W-wa	3	3
Warta	3	3
ŁKS	4	2
Rymer	2	4
Polonia Bytom	3	3
Garbarnia	3	3
Tarnovia	2	4
Widzew	2	4

Pod tym względem w najgorszej sytuacji są Cracovia, Wisła, AKS i ŁKS, mając aż 4 mecze wyjazdowe przy dwu na własnych boiskach. Zwłaszcza Cracovia, pretendująca do tytułu mistrzowskiego, ma ciężką serię wyjazdową do Ruchu, Legii, AKS i ŁKS. Cztery mecze i cztery ciężkie walki.

Wisłę oczekują mniej ciężkie wędrówki. Wyjeżdża do Warty, Rymera, Widzewa i na boisko Cracovii, ma zatem więcej szans na dalsze pomnożenie dorobku punktowego.

Ruch, zajmujący chwilowo trzecią lokatę, może zupełnie realnie myśleć o mistrzostwie, pod warunkiem jednak, że poprawi nieco swą formę. Na własnych śmieciach spotka się jeszcze z Polonią warszawską, bytomską, Cracovią i Legią, a spotkanie na obcych boiskach to mecze z Rymerem i Widzewem, a więc niezbyt niebezpieczne.

Kwestia spadku, poza Widzewem, jest w dalszym ciągu wielką niewiadomą. O ostatecznym układzie dołów tabeli zadecydują zapewne dopiero ostatnie spotkania.

Przyjrzyjmy się parom z najbliższej niedzieli. Dwójka outsiderów Tarnovia i Widzew spotyka się w Tarnowie. Gospodarze mają tym razem szanse na 2 pewne punkty i nie sądzimy, aby Widzew sprawił niespodziankę.

W Warszawie Legia zmierzy swe siły z ZZK. Stawiamy raczej na Legię. Wojskowi oparci na Skromnym, Waśce, Szczurku, Oprychu i Mordarskim są zespołem bardziej wyrównanym i niebezpiecznym od ZZK, który ostatnio stracił wiele ze swej przebojowości.

Polonia warszawska wyjeżdża z wizytą do Ruchu. Ostatnia dyskwalifikacja Wiśniewskiego nie powinna osłabić zespołu stołecznego, bo jego miejsce mogą zająć bez szkody dla zespołu tak Łabęda, jak Szczawiński. Mimo to „czarne koszule" nie mają szans na uratowanie choćby 1 punktu i spotkanie powinno zakończyć się zwycięstwem gospodarzy.

Polonia bytomska gości AKS. Jeśli bytomiacy przegrają i to spotkanie, to losy ich zostaną chyba przesądzone. Napewno przystąpią oni do walki z dużym animuszem, oby tylko zgodnie z przepisami. AKS będzie osłabiony brakiem Jandudy, może więc Polonia pokusić się o remis, a nawet ewentualne zwycięstwo.

W Krakowie gra Garbarnia z Rymerem. W I-ej rundzie Rymer wygrał 4:3, ale teraz sytuacja może się odwrócić. Garbarnia wykazuje oznaki powrotu formy (łatwe zwycięstwo nad silną Lechią), jej odmłodzony zespół gra z dużą ambicją, a że stawka meczu jest wyjątkowo wysoka i może zdecydować o spadku, więc też należy sądzić, iż gospodarze dołożą starań, aby zdobyć oba punkty. Sądzimy, że sztuka ta powiedzie się Garbarni.

Ciekawie zapowiada się mecz poznański Warta — Wisła. Wisła, która w II-ej rundzie wygrała swe wszystkie dotychczasowe spotkania, napewno nie zrezygnuje z nowego sukcesu. Warciarze nie są dysponowani strzałowo i jeśli bramkostrzelny atak krakowski sforsuje świątynię Krystkowiaka, to mało jest szans na to, aby poznaniacy zrewanżowali się pięknym za nadobne.

Ostatnim meczem jest spotkanie łódzkie ŁKS — Cracovia. Jest to przedostatni mecz łodzian na własnym boisku a za tym przedostatnia ułatwiona okazja do zdobycia punktów. W ataku ŁKS pojawiła się nowa siła — Patkolo, z szeregów Cracovii ubył zdyskwalifikowany Bobula. W układzie personalnym prowadzi więc ŁKS 1:0. Czy to samo zdarzy się na boisku? Raczej nie. Żelazna pomoc Cracovii da sobie zapewnie radę z atakiem łódzkim i wydaje się, że ŁKS będzie zadowolony, jeśli uda mu się uszczknąć 1 punkt.

Przy żeglarskim kominku

bilansujemy osiągnięcia Y.K.P.

W siedzibie warszawskiego Yacht Klubu Polski odbył się we wtorek pierwszy „kominek żeglarski". Przy akompaniamencie harmonii, tego nieodłącznego rekwizytu yachtu, śpiewano piosenki żeglarskie, wspominając przebyty na wodzie sezon. Zrazu śpiewano nieśmiało, aż interweniować musiał popularny „Wujek", prawdziwy wilk morski.

— Każdy musi dorzucić coś do „puli" — mówił. — Podobnie jak na yachcie nie ma gości, a jest tylko załoga, również i tu na sali wszyscy muszą śpiewać. Apel okazał się skuteczny.

YKP I JEGO 7 ODDZIAŁÓW

Rola Yacht Klubu Polski w naszym sporcie żeglarskim ma ustaloną tradycję, ma 7 oddziałów: w Warszawie, Gdyni, Szczecinie, Giżycku i Ełku przy jeziorach mazurskich, oraz we Wrocławiu i Olsztynie. Ósmy oddział w Krakowie jest w stadium organizacji. Najliczniejszymi oddziałami są Warszawa i Gdynia. Oddział warszawski, który do 1939 r. miał 130-u członków aktywnych, obecnie, mimo zmniejszenia ludności stolicy, potroił liczbę swoich członków. Gdynia ma 220-u członków. Łącznie YKP ma 1.800 członków.

Komandorem honorowym YKP jest Prezydent R. P., ob. Bolesław Bierut, a wicekomandorami honorowymi — marsz. Żymierski i premier Cyrankiewicz.

Na mocy ustawy sejmowej YKP ma banderę marynarki wojennej z krzyżem św. Andrzeja.

FLOTYLLA YKP

W porównaniu z latami przedwojennymi flotylla YKP jest różnorodna. W czasie działań wojennych niemal cały sprzęt uległ zniszczeniu, a „odziedziczony" był w takim stanie, że przedstawiał ledwie 25 proc. wartości yachtu żeglarskiego. Obecnie wszystkie yachty zostały już odremontowane i są w stanie nawigacyjnym. Przed wojną oddział warszawski YKP miał 43 yachty, obecnie 64. Flotylla morska YKP liczyła w 1939 r. 6 yachtów, dziś — 22.

Podczas wojny spalił się całkowicie budynek przystani YKP w Warszawie, hangar i lokal zimowy na Starym Mieście. Obecnie YKP posiada własny lokal zimowy na Mokotowskiej 46, przystań na Wiśle po prawym brzegu powyżej mostu Poniatowskiego oraz hangar w połowie, przy czym druga jego połowa będzie ukończona jeszcze przed zimą.

Reaktywizacja YKP po wojnie nastąpiła w lipcu 1945 r., kiedy na pierwszym zebraniu zgromadziło się 35 członków. Wkrótce po tym reaktywował się oddział gdyński.

Na ogólną liczbę 52 yachtowych kapitanów morskich w Polskim Związku Żeglarskim, 28 jest członkami YKP, a oddział warszawski partycypuje w tej liczbie z 15 kapitanami. Rolę organizacyjną YKP uwidacznia udział w zarządzie głównym PZŻ pięciu członków YKP na ogólną liczbę 7, co świadczy również o żywotności klubu. Nadto wszystkie komisje techniczne PZŻ są obesłane przez członków YKP.

WIĘCEJ AMATORÓW NIŻ POZWALA SPRZĘT

W ciągu trzech kolejnych lat 1946 — 8 YKP, oddział Warszawa wyszkolił 25 „ludzi morza", którzy przeszli przez pływanie na śródlądzie, zatokowe i pełnomorskie. Sezon żeglarski w Polsce jest krótki, nadto młodzież pracująca może poświęcić żeglarstwu jedynie okres wakacyjny — wszystko to przedłuża czas szkolenia.

Na okres zimowy przyjęto do YKP w Warszawie 75 juniorów, choć amatorów byłoby daleko więcej. Ograniczenie ilości związane jest ze sprzętem, który ciągle jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do liczby chętnych uprawiania żeglarstwa.

W okresie zimowym adepci żeglarstwa przejdą szkolenie teoretyczne oraz praktyczne w takim zakresie, na jaki pozwalają warunki w sali. Wiosną wypłyną na Wisłę, a latem zapoznają się z morzem.

Rozwój żeglarstwa uzależniony jest od zwiększenia ilości sprzętu. PZŻ opracowuje typy yachtów śródlądowych, które mogą być realne w naszych warunkach. Przed wojną materiał do budowy yachtów był ze szlachetnych drzew południowych, dziś niedostępnych, trzeba więc korzystać z innych. Nadto przechodzi się do budowy łodzi płaskodennych, zamiast droższych okrągłodennych, jak to było przed wojną.

3 STOCZNIE YACHTOWE

Opracowywane są następujące zasadnicze typy yachtów: 1) „Betki", cz. typ B o 8 m kw żagla, 2) „dwunastki" — 12 m kw. i 3) „L-ki" — 15 m kw. żagla. Szkolenie rozpoczyna się na trzecim typie, na którym instruktor ma 4-osobową załogę, a następnie przechodzi się na mniejsze typy.

„Betki" są już produkowane w Warszawie, a 2 następne typy — w Giżycku. W związku z zorganizowaniem przez GUKF trzech stoczni yachtowych: w Giżycku, Siankach i Szczecinie, PZŻ opracowuje plan budowy na 3 lata, należy więc spodziewać się, że zrealizowanie tego planu zaspokoi najpilniejsze potrzeby i zapewni możność dalszego rozwoju fachowych sił żeglarskich.

Podobnie jak przed wojną, na YKP ciąży obowiązek szkolenia żeglarzy w całej Polsce. Do współpracy YKP z YMCA, Gwardią, Elektrycznością i innymi, doszła jeszcze w rb. Służba Polsce.

SZKOLENIE MORSKIE

Nie mniej wydajna jest współpraca YKP w szkoleniu w ramach PZŻ na morzu. W 1946 r. YKP zorganizował kurs w m. Warpno Nowe na zalewie szczecińskim. Kurs, który miał charakter zatokowy zgromadził 76 uczestników, z których pomyślnie złożyło egzamin na sternika śródlądowego 24, a na żeglarza — 16. W 1947 r. w Trzebieży na zalewie szczecińskim brało udział 86 osób. Kurs miał charakter pełnomorski i zatokowy. W tym roku w Jastarni w kursie o identycznym jak poprzedni charakterze uczestniczyło około 300 osób. Przepłynięto wówczas na 14 jednostkach pełnomorskich 12.500 mil w ciągu 4.000 godzin.

W 1949 r. YKP projektuje rozbudowę ośrodków na jeziorach mazurskich przez przerzucenie części flotylli do ośrodka w Giżycku.

Ze względu na brak jednolitego sprzętu regaty organizowane na śródlądziu i na morzu nie mają jeszcze charakteru prawdziwych regat, niemniej jednak organizowanie ich uzasadnione jest rozwojem współzawodnictwa.

Z. W.

Notatnik piłkarza Stolicy

Polonia (Warszawa) ma duże trudności z ustawieniem składu na mecz z Ruchem.

Wiśniewski nie może grać, a Wilczyński został 14 bm. powołany do wojska (prawdopodobnie na Śląsk).

Kierownictwo nosi się z zamiarem wypróbowania na pozycji łącznika Gierwatowskiego, na drugim łączniku zagrałby według projektu Woźniak. W pomocy mają wystąpić: Szczawiński, Brzozowski i Łabenda.

Połączenie Polonii z ZZK ma nastąpić jeszcze w tym miesiącu.

Niedziela rozgrywek kl. A zapowiada się ciekawie. Grają: Marymont — Samorządowiec przy ul. Potockiej, sędzia Kwieciński; Żyrardowianka — RKS w Żyrardowie, sędziuje Boski; Pogoń — Znicz w Grodzisku, zawody prowadzi Augustyniak; Gwardia — Ruch przy ul. Podskarbińskiej, sędziuje J. Haselbusch; Legia Ib — Jedność na stadionie W. P., sędzia Legucki.

Początek wszystkich meczów o godz. 15-tej.

Podhale to nie tylko narty

Młodzież posiada ambicje lekkoatletyczne

TO NIE TYLKO NARTY

ZAKOPANE i Nowy Targ zdobyły sobie w sporcie sławę tylko narciarstwem. O innych gałęziach sportu na terenie Podhala nikt poza jego mieszkańcami nie słyszał. A jednak Podhale pracuje z wielkim zapałem i na innych terenach.

Lekkoatletyka podhalańska np. może pochwalić się wcale dobrymi osiągnięciami. Zasługują one na tym większą uwagę, że warunki pracy są ciężkie. Brak jest stadionów, sprzętu, instruktorów a przede wszystkim zainteresowania u starszych.

Czołowym klubem okręgu podhalańskiego jest HKS Zakopane. Klub ten posiada w swych szeregach 9 zawodniczek i 3 zawodników klasy A, w wewnętrznych mistrzostwach HKS uczestniczyło około 60 lekkoatletów. Poza udziałem w mistrzostwach klub zorganizował pięć spotkań międzyklubowych (m. in. z Wisłą i Cracovią) o pełnym programie konkurencji żeńskich i męskich.

Czoołwymi zawodnikami HKS są obiecująca miotaczka — Kimowska, która miała 33,60 w oszczepie i 10.30 w kuli, Łukaszczyk — 480 w dal, 9,43 kula i Knapczyk — 800 m w 2:57,0. Z harcerzy najlepszy jest Niemczyk, mistrz biegów średnich. 800 m przebiegł w 2:04,8 i 1500 m w 4:18,4. Na 5000 m Niemczyk też nie jest zły, miał 16:51,1. Dobrze zapowiadają się oszczepnicy Biłuński — 49,87 i Płatek 49,75.

Poza HKS największą żywotność wykazują RKS Gorce (Nowy Targ) i TS Halniak (Maków). W Nowym Targu na wyróżnienie zasługują: Bryniarska — 100 m — 13,8, Piłat — dysk — 35,56 i Panczakiewicz, biegająca 800 m w 2:49,9.

Większość zawodników podhalańskich to młodzież szkolna, która myśli o odegraniu w lekkoatletyce poważniejszej roli, o ile poprawią się warunki pracy.

NAJLEPSZE WYNIKI PODHALAŃSKIE

Kobiety

60 m: Piekarczyk 8,4 Aleksander 8,5; 100 m: Bryniarska i Aleksander 13,8; 800 m: Panczakiewicz 2:49,0 i Knapczyk 2:57,0; wzwyż: Lerch i Miskowicz 130; w dal: Łukaszczyk 480; Aleksander 440; kula — Klimowska 10,30; Łukaszczyk 9,43; dysk — Klimowska 27,87; Bryniarska 24,65; oszczep — Klimowska 33,60; Dziechciowska 23,46.

Mężczyźni

100 m: Romanowski 11,7; Chabicki 12,0; 200 m: Romanowski 25,2; Gołąb 26,5; 400 m: Romanowski 57,1; Zięba 58,0; 800 m: Niemczyk 2:04,8; Zięba 2:11,0; 1500 m: Niemczyk 4:18,4; Borowicz 4:47,4; 5000: Niemczyk 16:51,1; Dawidek 17:46,9; 4×100 m: HKS 48,4; Gorce 49,5; olimpijska — HKS 3:44,8; Gorce 3:59,2; wzwyż — Ścisłowicz 160; Krzeptowski 155; w dal: Krzeptowski 618; Romanowski 592; tyczka: Słowakiewicz 280; Zieliński 270; trójskok: Krzeptowski 12,02; Płatek 11,47; kula: Galica 11,04; Biłuński 11,00; dysk: Piłat 35,56; Płatek 33,81; oszczep: Biłuński 49,87; Płatek 49,75.

Listy z nad Sekwany

Tragedie Krawczyka i Walczaka

Rozwiały się narazie sny o sławie

Do walk o tytuł mistrza Francji w wadze półśredniej i średniej wychowankowie świetnego trenera i managera Quinaienne stanęli przygotowani. Lucjan Krawczyk i Janek Walczak oświadczyli wielokrotnie przed meczem, a szczególnie w czasie wywiadu, udzielonego korespondentom prasy polskiej:

— Do walki stajemy przygotowani, jesteśmy w formie. Umiemy bić, ale też umiemy i inkasować, brać w skórę. to drugie w boksie bodaj ważniejsze.

— Jesteśmy wypoczęci, trening był dokładny i dobry, wakacje mieliśmy wspaniałe, długie i wesołe. Może za długie — uśmiechnął się Krawczyk.

WALCZAK STRACIŁ DUŻO

Rezultat meczu znany już jest z prasy i radia. Krawczyk przegrał przez poddanie się z J. Stockiem. Walczak wygrał z Kouidri przez k. o., zdobywając tytuł mistrza Francji. Jednak k. o. Walczaka uzyskane było przez niski cios, uznany przez sędziego wśród gwizdów publiczności. Wprawdzie ciosy niskie uznane są w Ameryce już od 12 lat i wprawdzie Walczak byłby i tak wygrał na punkty, bo miał przewagę — jednak to nieprzekonywujące zwycięstwo poza samym tytułem nie przyniosło bokserowi polskiego pochodzenia sławy. Sympatie publiczności sportowej, ale naprawdę sportowej, zawsze są po stronie pokrzywdzonego.

Prześwietlenie wykazało w szpitalu pewne kontuzje u Kouidri, a lekarze potwierdzili niedozwolony cios. Kouidri jest już u schyłku swej kariery. Janek Walczak w jej rozkwicie — jednak chmury są raczej nad głową Walczaka. Wszystkie marzenia o sukcesji po Cerdanie, wszystkie marzenia o tytule europejskim rozbił ten jeden niski cios. Walczak stracił sympatię sportowej prasy i publiczności. A to znaczy: stracił wiele.

Innego rodzaju tragedią była dla Krawczyka jego walka ze Stockiem. Krawczyk — był taki czas — pretendował do zajęcia miejsca po Cerdanie i wszystko te aspiracje usprawiedliwiało: młody wiek, siła ciosu, umiejętność inkasowania, inteligencja i żelazna struktura tego wspaniale zbudowanego górnika z Carvin. Nieznaczna przegrana na punkty z Cerdanem jeszcze do dziś wzbudza dyskusje, kto właściwie wtedy przegrał? Jednym słowem w Krawczyku wszyscy chcieli i starali się zobaczyć następne wydanie Cerdana.

O przeciwniku Krawczyka wiedziano, iż jest to żelazna maszyna, że boksuje nieczęsto i niechętnie wchodzi na ring i wiedziano również, że ma na swym koncie wielu renomowanych pięściarzy — ale Krawczyk to młodość i nadzieja, to odporność na najgorsze ciosy i umiejętność prokurowaniu jeszcze gorszych.

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

Krawczyk poddał się w 10 rundzie. W 9-ej poszedł na deski do 9 i tylko gong go uratował od wyliczenia. Przewaga Krawczyka na punkty była przygniatająca. W pierwszych rundach posłał on przeciwnika wiele razy na deski — do 6 — i do 7 — i zachował stale przewagę. Jak więc u te go żelaznego boksera tłumaczyć, to nieoczekiwane poddanie się?

Różnie to różni tłumaczą. Nam wydaje się, iż źródło klęski leży przede wszystkim w słabej odporności moralnej i w przydługim odpoczynku. Człowiek o najsilniejszym ciosie we Francji nie był przygotowany na to, że przegra, na to, że może oberwać ciosy bardzo szybkie i mocne. Dotychczas punch Krawczyka oszałamiał innych, jego upercuty były niezrównane — a tu nasz ni stąd ni zowąd, z drogiej dla Krawczyka taktyki walki na zużycie nic nie będzie dobrego, bo przeciwnik szybko odzyskuje siły, zdwaja je i plasuje w szczęce coraz bardziej dynamitowe sierpowe.

Walka Krawczyka uczy starej prawdy, że pewniakiem być czasem niebezpiecznie. I że żadna walka nie jest wygrana z góry, ani przegrana. Swoich umiejętności technicznych czy przyrodzonych nie trzeba brać za fenomen natury. Oprócz Lucjana Krawczyka jest na świecie wielu Krawczyków, którzy o tym nie wiedzą, lub co gorsze — są lepsi od niego. Do każdej walki trzeba iść, jak do pierwszej: ze wzruszeniem i sercem. Sport nie jest rzeczą ludzi zblazowanych. Sport — to nie poker. A o tym Krawczyk zapomniał.

(Ach)

F. Friedrich

Na ćwierćwiecze P. Z. Sz.

czeka nas wspaniała impreza

SPORT szermierczy zaczęto uprawiać w Polsce kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej. W Warszawie prowadził szkołę szermierczą francuski fechtmistrz Michaux „fechtowano" się w Krakowie, przede wszystkim zaś we Lwowie. Tam też w maju 1923 r. założony został Polski Związek Szermierczy. Obchodzimy więc w roku bieżącym jubileusz 25-lecia jego istnienia. Przy tej okazji chcę krótko opisać działalność Związku w tym czasie i rozwój szermierki w Polsce. Już w r. 1924 siedziba Związku przeniesiona została do Krakowa. Prezesem, sekretarzem, kapitanem sportowym był tam właściwie jeden człowiek — Adam Papee, fanatyk szermierki, który stworzył mocne fundamenty do przyszłego rozwoju Związku. W r. 1929 siedziba Związku przeniesiona została do Warszawy. Po wojnie Związek wznowił swą działalność w Katowicach w roku ub. przeniesiony został do Warszawy.

PIERWSZE CIĘGI

Pierwsze Mistrzostwa Polski rozegrano we Lwowie w r. 1924. Udział brali szermierze z Krakowa, Lwowa i jeden z Warszawy. Na podstawie wyników tych mistrzostw ustalono skład drużyny szablowej, która pojechała po „laury" na Olimpiadę do Paryża. Wynik był bardzo blady. 16:0 z Holandią i 12:4 ze Stanami Zjednoczonymi. Zaczęto, po powrocie do kraju, budować od podstaw. Sprowadzono zagranicznego fechtmistrza do Lwowa i nawiązano bliższy kontakt z Czechosłowacją, z którą od r. 1925 rozgrywano corocznie spotkania międzypaństwowe. One też były miernikiem naszych postępów. Pierwsze przegraliśmy w trzech broniach, drugie już tylko w dwóch, trzecie zremisowali. Przyszedł rok 1928, rok Olimpiady amsterdamskiej. Wystarano się o fundusze na opłacenia zagranicznego trenera, a ponieważ chodziło wyłącznie o szablę, więc zwrócono się do mistrzów tej broni Węgrów, którzy przysłali nam fechtmistrza Szombathely'ego.

Trening narzucony przez niego mogli przetrzymać tylko ludzie, których jedynym celem była Olimpiada. Codziennie od godziny 18-ej do 21-ej ciągle to samo, byle lepiej, byle szybciej. Polski Komitet Olimpijski postawił jeden warunek: pobijecie Czechów, pojedziecie na Olimpiadę". Nasi szermierze warunek ten wypełnili celująco. Wygrali z Czechosłowacją w trzech broniach. Wyjazd do Amsterdamu był zapewniony i w duchu marzyliśmy tylko o dojściu do półfinałów.

PIERWSZY WIELKI SUKCES

Przyjechaliśmy tam, nikomu nieznani, z góry przeznaczeni na „pożarcie". W eliminacjach wygrywamy z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, w półfinałach z Belgią i Holandią — 12:4 z tą samą drużyną, która rozgromiła nas w Paryżu 16:0, a w finale z Niemcami. Przegrywamy tylko z Węgrami i Włochami i zajmujemy trzecie miejsce. Znawcy szermierki światowej byli zdumieni, a prasa pisała o nas jako o największej rewelacji zawodów szermierczych na Igrzyskach Olimpijskich. Rok ten był przełomowym w dziejach szermierki polskiej.

Znaleźliśmy poparcie u władz sportowych, młodzież zaczęła licznie zasilać nasze szeregi. Nowe ośrodki powstały w Katowicach i Poznaniu i tak jak w r. 1928 mogliśmy z biedą wystawić jedną drużynę szablową, tak w kilka lat później mieliśmy dwie lub trzy równorzędne. Na Olimpiadzie w Los Angeles powtarzamy nasz sukces i znów zdobywamy trzecie miejsce. W r. 1934-tym urządzamy pierwszy raz w Polsce Mistrzostwa Europy. Zawody te odbywały się w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej na wolnym powietrzu.

Odnieśliśmy znów sukces, nietylko sportowy, zajmując tradycyjnie trzecie miejsce w szabli, lecz też organizacyjnie. Były to może najlepiej zorganizowane Mistrzostwa Europy w ogóle. Prasa zagraniczna nie szczędziła też pochwał, pisząc w samych superlatywach.

W r. 1935 wygrywamy z Niemcami w szabli i szpadzie, szermierka ustala swą trzecią pozycję na świecie. W r. 1939 przyjeżdża do Polski obecny trener naszych szermierzy mjr. Kevey. Już po kilku miesiącach jego pobytu w Polsce reprezentacja armii polskiej wyjeżdża na spotkanie z reprezentacją armii węgierskiej do Budapesztu. Wynik rewelacyjny 8:8 przegrana tylko kilku trafieniami. Takiego stosunku nie osiągnęli z Węgrami nigdy nawet Włosi. Wojna przerywa to pasmo sukcesów. Ginie mjr. Nycz, Paszek, Małecki, Kantor, o losach kilku innych czołowych szermierzy brak do dziś wiadomości.

Dzieje szermierki powojennej są zbyt znane bym je opisywał. Zaczęto budować od podstaw. Braki same braki. Sprzętu, zawodników, organizatorów, instruktorów. Okupant zabrał nam wszystko, nie zabrał jednak ducha. Naszym zapałem do tego sportu wskrzesimy dawne sukcesy.

★

Z okazji 25-lecia Polski Związek Szermierczy organizuje w dniach 22 — 24 bm. we Wrocławiu, w Hali Ludowej Mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej. Przyjedzie mistrz olimpijski w szabli Gerevich, mistrzyni olimpijska we florecie Elek oraz inni członkowie węgierskiej drużyny olimpijskiej jak Bay, Papp i Palocz. Przyjadą Czesi Rybka, Skyva, Linhard, czołowe florecistki czeskie Szulcova i Wolffova. Szanse naszych zawodników zajęcia, w tak silnej konkurencji czołowych miejsc, są raczej znikome. Jedynie szpada, w której Węgrzy i Czesi nie przedstawiają klasy światowej może przynieść nam sukces.

Zarząd Polskiego Kolegium Sędziowskiego usunął z prezesury warszawskiego KS-u Karola Łazarewicza, a mianował komisarza — mecenasa Krukowskiego. W odpowiedzi prawie cały zarząd sędziów WOZPN-u podał się do dymisji (prócz Augustyniaka i Komorowskiego). Cały szereg arbitrów uchyla się od prowadzenia zawodów, z krzywdą dla klubów WOZPN-u.

Przedstawiamy mistrza Polski

w szczypiorniaku męskim

ZWIĄZKOWY Budowlany A. K. S. z Chorzowa obok ligowej drużyny piłkarskiej posiada zespół szczypiorniaka, który już drugi raz po wojnie zdobywa tytuł mistrza Polski. Sukces tym większy, bo sekcja istnieje zaledwie drugi rok. Dwa lata pracy, to okres nie wielki, a osiągnięcia wskazują, że chorzowianie pracują solidnie.

Historia sekcji piłki ręcznej jest bardzo krótka. Założona w ubiegłym roku z miejsca wybija się na czoło zespołów krajowych, zdobywa mistrzostwo i zwraca na siebie uwagę PZPR-u, który w bieżącym roku powołuje 4 zawodników do reprezentacji Polski. Zdobyciem mistrzostwa w roku 1948 zamykają Chorzowianie drugi rozdział swojej historii.

Sekcja ma 95 członków, przeważnie młodzieży. Poza pierwszą drużyną i rezerwą, zorganizowane są dwie drużyny szkolne, które są oczkiem w głowie kierownictwa, i na których szkolenie zwraca się specjalną uwagę. W stadium organizacji jest żeńska drużyna szczypiorniaka, która w najbliższym czasie zadebiutuje. Trenerem sekcji jest p. Poloczek, dawny zawodnik, którego niemałą zasługą są osiągnięcia drużyny chorzowskiej. W okresie zimowym szczypioniści grają w koszykówkę i siatkówkę, by w ten sposób utrzymać się w kondycji. Największą bolączką szczypiornistów, to brak najmniejszego zainteresowania ze strony zarządu i związku budowlanego oraz opłakane finanse sekcji, które nie pozwalają na przeprowadzenie racjonalnej gospodarki i cały zasób gotówki przeznacza się na ligową drużynę piłkarską, a nie wiele na młodzież. Zainteresowanie szczypiorniakiem w Chorzowie jest dość duże i każde zawody przynoszą dochód.

Amatorski Klub Sportowy w tegorocznych mistrzostwach grał w składzie następującym: bramkarz Franciszek Toman, lat 30, z zawodu murarz, trzykrotny reprezentant Polski — silny punkt zespołu, Jan Klain, lat 30, technik, bardzo pilnie uczęszcza na treningi — wzór sportowca. Edmund Pośpiech, lat 32, hutnik, kilkakrotny przedwojenny reprezentant Polski, Jerzy Girtler, lat 26, urzędnik, dobry sprinter, gra w szczypiorniaka dopiero drugi rok, Alfred Krawczyk, lat 33, urzędnik, przed- i powojenny reprezentant Polski, Henryk Szuas — lat 34, tokarz, Henryk Faber, lat 26, hutnik, dobry strzelec. Paweł Till, hutnik, lat 24, reprezentant Polski, najlepszy strzelec. Jerzy Till, urzędnik, lat 26, reprezentant Polski, kierownik ataku i wychowawca juniorów, Zenon Skawiński, lat 34, księgowy, dobry koszykarz, gracz rozumny i groźny strzelec. Edmund Toman, lat 26, ślusarz, gra w pierwszej drużynie dopiero od roku.

(BaJ)

SPORT W SŁUPSKU

W dniu święta Milicji Obywatelskiej 10 bm. na nowo otwartej strzelnicy małokalibrowej KZS „Gwardia" odbyły się zawody strzeleckie, w których udział wzięło 46 zawodników klubu „Gwardia" oraz 7 zawodników kadry oficerskiej M. O. ze Słupska. Z odległości 50 m na 50 punktów możliwych pierwsze miejsce zdobył sierż. Smoła „Gwardia" 44 pkt.; II miejsce kpt. Korek „Gwardia" 44 pkt.; III miejsce kpr. Pronko — Komenda M. O. Słupsk 43 pkt.

RKS „Elektryczność" (Słupsk) — KS „Bałtyk" (Koszalin) 8:8. W muszej Nagi (E.) przegrał na punkty z Pińczyńskim. W koguciej Bielecki przegrał przez t. k. o. w 3 r. z Jankowskim. Możdżyński w piórkowej pokonał wysoko na punkty ambitnego Bassela, w lekkiej Weisbrot II wygrał przez dyskwalifikację w drugim starciu Majchrzaka. W półśredniej Wilman druzgocze w 3 rundach słabego Zdrojewskiego. W średniej Weisbrat I (E.) zdobywa punkty walkowerem z powodu niedowagi przeciwnika. W półciężkiej Jastrzebski przegrywa w 1 r. przez k. o. z Wierbzowiczem, w ciężkiej Elektryczność zdobywa punkty w. o. z powodu braku zawodnika. Widzów ok. 3500 osób.

Na stadionie „Gwardii" odbyły się popisy gimnastyki szwedzkiej Szkoły Oficerskiej M. O. (400 osób).

KZS „Gwardia" C. W. M. O. Słupsk — KS „Unia" Białogard 3:1 (2:0) o mistrzostwo kl. A. Bramki dla zwycięzców: Nowak 1, Jankowski 1 i Kaczor głową 1. Dla pokonanych bramkę zdobył lewoskrzydłowy.

W dalszym ciągu w tabeli rozgrywek o mistrzostwo S. O. Z. P. N. prowadzi zdecydowanie drużyna „Gwardii".

O mistrzostwo kl. B RKS „Elektryczność" Słupsk — ZZK „Zryw" Szczecinek 3:2 (1:2). KS „Ustka" Ustka — KS „Świt" Gryfice 0:0 (0:0).

Zjazd seniorów

AZS - Kraków

Akademicki Związek Sportowy w Krakowie z okazji 40-lecia istnienia związku zwołuje w Krakowie w dniach 20 i 21 listopada konstytucyjne zebranie Koła Seniorów.

Zarząd prosi seniorów o podanie w terminie do 5 listopada swego uczestnictwa w zjeździe z zaznaczeniem, czy życzą sobie zarezerwowania kwater w hotelach ew. zbiorowych. Zgłoszenia należy kierować na adres AZS Kraków, Dom Akademicki, Al. 3 Maja 5.

Kazimierz Gryżewski

Mecz Polska-Węgry w bokserskim języku

Trzy dni z pięściarzami w Budapeszcie

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO")

O TYM, że są w Polsce bokserzy i bokserki dowiedzieliśmy się dopiero w drodze z Warszawy do Budapesztu. Dla ekspedycji zostały zarezerwowane trzy przedziały kolejowe. W nocy na trasie Warszawa — Katowice konduktor sprawdzający bilety tak powiedział:

— Te dwa przedziały to macie dla bokserów — a w tym trzecim to pewnie jadą bokserki...

MIŁE SĄSIEDZTWO

W TYM samym wagonie powracały do Budapesztu koszykarki węgierskie, które brały udział w jubileuszowym turnieju AZS-u. Miłe sąsiedztwo było dużym urozmaiceniem w podróży. Często z sąsiedniego przedziału dochodziły tony pięknych piosenek węgierskich.

Od czasu do czasu odbywał się niewinny flircik — oczywiście na migi.

LAUROWY WIENIEC

KLIMECKI jechał do Budapesztu, że tak powiemy, pod dobrą gwiazdą. Urzędniczka która wypisywała mu paszport — na ostatniej stronie dopisała ołówkiem. „Z życzeniami zdobycia zwycięskiego lauru".

Niestety Klimecki powrócił do Polski bez laurowego wieńca.

— Byłem zbyt pewny zwycięstwa, odpowiadał w drodze powrotnej i to mnie zgubiło.

TO FRANEK ZAŁATWI...

FRANEK SZYMURA jest największym rutyniarzem nie tylko na ringu ale i w podróżach. Franek zna wszystkie punkty graniczne, wszystkich urzędników — omal że i wszystkich konduktorów. Jeśli więc wynikały jakieś sprawy do załatwienia wszyscy patrzyli na Franka jak w zwierciadło, mówiąc:

— To Franek załatwi...

„POGANIN"

To była chyba pierwsza podróż naszej reprezentacji za granicę, w której obeszło się bez tradycyjnych chrzcin. Zapomniano, że Zagórski po raz pierwszy jedzie jako reprezentant na mecz międzypaństwowy i dziwnym fuksem uniknął „egzekucji", która na pewno nie należałaby do najprzyjemniejszych.

Zagórski więc pozostał nadal „poganinem".

WŁASNY HOTEL

W BUDAPESZCIE Polacy zostali ulokowani w bardzo dużym hotelu, który jednak czynił wrażenie bardzo pustego.

— Ile tu u was jest pokojów? — zapytuję portiera.

— Bardzo wiele, bo aż 200!

— A ile zajętych?

— Tylko 10...

Jak z tego wynika Polacy mieli do rozporządzenia jakby swój własny hotel.

COWBOYE...

W NIEDZIELĘ nazajutrz po meczu, największym pragnieniem naszych bokserów było obejrzenie dwu filmów cowboyskich, które są teraz wyświetlane w Budapeszcie. Aby zobaczyć te awanturnicze obrazy — nasi bokserzy udali się piechotą aż na drugą stronę Dunaju — do Budy.

Natura ciągnie wilka do lasu...

KASZUBI

Antkiewicz i Chychła — chłopcy znad morza — zostali przez swych kolegów nazwani „Kaszubami". Zdaje się, że te przezwiska „przykleiły" się już na dobre do tych zawodników.

POPP!

GDYŚMY w Budapeszcie zapytywali się o Pappa — żaden Węgier nie rozumiał o kogo nam chodzi. Okazuje się, że Madziarzy wymawiają fonetycznie Popp — a nie Papp.

Papp za czasów, gdy go jeszcze nie znano jako boksera — był maszynistą kolejowym — teraz awansował na urzędnika.

„CZERWONOSKÓRY" PRZECIWNIK SZYMURY

Kopoesci można by nazwać „czerwonoskóry". Chłopiec ten ma na ciele pełno wielkich czerwonych plam. Już w czasie olimpiady badali go lekarze — lecz dopuścili go do igrzysk. Podobno plamy te są spowodowane brakiem witamin w organizmie.

Brak witamin jednak nie przeszkadzał aby Węgier był od czasu do czasu na ringu niebezpiecznym dla Szymury.

CZŁOWIEK — RYBA

PREZES Związku Węgierskiego Forray był zdania, że Szymura przegrał spotkanie z Kopoesci. Przy okazji trzeba przypomnieć, że prezes pełnił funkcję sędziego neutralnego w czasie meczu Polska — Czechosłowacja, kiedyśmy to przegrali w Pradze 4:12. Najwidoczniej Szymura nie cieszy się sympatią p. Forraya — bo już wówczas uznał go za pokonanego przez Netukę i to wbrew opinii publicznej.

I jeszcze przypomnimy o jednym: Prezes Forray był tym człowiekiem, który po zdobyciu przez Pappa medalu olimpijskiego, skoczył ze szczęścia w ubraniu do basenu pływackiego i stał się sławnym na cały świat.

BOKSERSKI JĘZYK

SZIGETTI — wielokrotny mistrz Węgier i reprezentant, odwiedzał nas w hotelu. Szigetti gorąco dopytywał się o Szymurę, z którym bardzo serdecznie się przywitał — a potym rozmawiał z nim w jakimś języku, który tylko dla bokserów jest zrozumiały.

— Ile razy pan był w Polsce? — zapytuje Szigettiego.

— Najmniej ze 20 razy!

I jakby chciał się usprawiedliwić, że teraz nie przyjeżdża — zaraz dodał:

— Ja bym chciał jeszcze walczyć na ringu — ale Związek mi nie pozwala — mówią, że jestem za stary — a ja się ciągle czuję młodym.

Przypominamy przy okazji, że w walce z Szigettim — Pisarski złamał rękę.

RECEPTY NA ZWYCIĘSTWO

PRASA węgierska na ogół obiektywnie oceniła wszystkie walki polsko-węgierskie — jednak krytykuje kapitana związkowego.

Uważa, że jeśli Marton walczyłby z Chychłą — to Węgrzy wygraliby mecz. Madziarzy jednak zapominają, że od czasu gdy Chychła ostatni raz zremisował z Martonem—upłynęło sporo wody i „Kaszub" poczynił znaczne postępy. Zresztą co tu dużo mówić — Marton ma chorą rękę i nie prędko powróci na ring. My moglibyśmy również twierdzić, że gdyby walczył Rademacher — to odnieślibyśmy zwycięstwo.

A zdaniem Szymury?

— Gdyby Kolczyński walczył w półciężkiej z Kopoesci — wygrałby na pewno. A ja w ciężkiej pobiłbym Bene III — no i mecz byłby wygrany.

JUNIORZY WĘGIERSCY SĄ SILNI

KIEDY odbędzie się następny mecz oficjalny Polska — Węgry w Polsce? Na ten temat jeszcze nie było rozmów. W najbliższym czasie zapowiada się na tyle spotkań polsko-węgierskich, że na oficjalny mecz nie będzie czasu. Czeka nas bowiem w listopadzie tydzień polsko-węgierski, na który przybędzie reprezentacja Budapesztu, a 30 stycznia mecz juniorów Polska — Węgry.

Oficjalne spotkanie seniorów odbędzie się pewnie dopiero za rok.

A propos meczu juniorów Polska — Węgry, zapytałem sędziego węgierskiego Madiara, co sądzi o tym spotkaniu. (Jak wiadomo, Madiar sędziował mecz młodzików Polska — CSR we Wrocławiu).

— Mogę pana zapewnić, że drużyna węgierska będzie dużo silniejsza niż czechosłowacka i mecz będzie b. ciekawy.

ZWYCIĘZCA TORMY

W PONIEDZIAŁEK oglądałem mecz o drużynowe mistrzostwo Ferencvaros — Kistex. Spotkanie odbyło się w tej samej hali co i mecz Polska — Węgry. Publiczność w hali szalała, a doping kibiców międzyklubowych był dużo większy niż w czasie meczu międzypaństwowego. W ramach spotkania walczył Szallay, który był wyznaczony do reprezentacji na wypadek, gdyby Papp nie stanął do walki. Szallay nic nie pokazał i wydaje mi się, że Kolczyński i Cebulak są od niego bezwarunkowo lepsi, a nawet kto wie czy Zagórski nie miałby szans na wygranie z Węgrem.

Szallay szczyci się zwycięstwem nad Tormą. Jak się jednak dowiedziałem, Torma nie bardzo zdradzał chęć do walki z Węgrem i dopiero w trzeciej rundzie zabrał się do roboty — a to już było trochę zbyt późno.

Z meczu tego wyniosłem wrażenie, że węgierscy sędziowie ringowi mało zwracają uwagi na czystość walki.

PAPRYKA I BOKSERZY...

JEDEN z naszych bokserów twierdził, że Węgrzy nie umieją przyjmować ciosów w żołądek, ponieważ jadają za dużo papryki... Papryka podobno źle wpływa na odporność mięśni brzusznych...

Powyższe twierdzenie traktujemy oczywiście jako dobry żart, ale jednak nasuwający pewne myśli...

PO 4000 FORINTÓW!

W BUDAPESZCIE opowiadają, że każdy z piłkarzy, biorących udział w meczu z Polską w Warszawie, otrzymał tytułem premii po 4000 forintów! Piłkarze, którzy wygrali z Polską B w Budapeszcie — otrzymali po 2000 forintów.

Po doświadczeniach budapeszteńskich

niepewna sytuacja na froncie bokserskim

W USZACH jeszcze słychać dźwięki gongu na ringu budapeszteńskim, a już zaczynają się rozmowy na temat meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja, który zbliża się szybkimi krokami. Czy doświadczenia budapeszteńskie wpłyną na zmianę składu ósemki, która ma stawić czoła 7-go listopada Czechosłowakom na ringu poznańskim? Powiedzmy szczerze: sytuacja w tej chwili nie jest dla nas pomyślna.

W muszej Kasperczak jest ciągle niepewnym zawodnikiem, to znaczy, doszedł już do takiego poziomu, że nie może nam zrobić wstydu w spotkaniach nawet z dużo silniejszymi przeciwnikami, natomiast nie posiada jeszcze tej klasy, aby w spotkaniach międzynarodowych zdobywał punkty. Poznańczyk w tej chwili przechodzi jakby pewien kryzys, stara się zmienić styl walki i być więcej ofensywny — ale jeszcze nie ma pewności, jeszcze jest często za mało zdecydowany i stanowczy w swych akcjach zaczepnych. Istnieje koncepcja, według której do walki z Majdlochem należałoby sięgnąć do Piotrkowa. Jeśli Brzóska mógł zrobić wagę na spotkanie międzyklubowe, to chyba potrafi to uczynić na mecz międzypaństwowy. Ze wszystkich much polskich chyba jedynie Brzóska — dobry półdystansowiec i bokser o ciosie, będzie mógł nawiązać równorzędną walkę z Majdlochem.

W koguciej Grzywocz wypadł w Budapeszcie słabo. Przypuszczalnie z Czechosłowacją będzie walczył, gdyż brak najlepszych, ale mamy pewne wątpliwości czy Ślązak potrafi na przyszłość utrzymać się w reprezentacji. Zawodnika tego ciągle jakby „dławił" pewien szablon, — poza którego ramy wyjść nie potrafi.

W piórkowej nadal jest bez konkurencji Antkiewicz, choć od zawodnika tej klasy więcej się wymaga, niż to co pokazał w Budapeszcie, gdzie taktycznie był zupełnie słaby. Nie zawsze i nie ze wszystkimi zawodnikami można wygrywać tylko dzięki kondycji fizycznej.

KRYZYS W KATEGORII LEKKIEJ

Bieda jest w kategorii lekkiej. Jeśli Rademacher nie wyleczy ręki do 7-go listopada — to będzie zupełnie źle! Na Czortka liczyć nie można — nie dlatego, aby był w złej formie — ale z tej prostej przyczyny, że ma tak już porozbijane łuki brwi, że każda jego walka międzynarodowa grozi utratą punktów przez nokaut techniczny. W razie niezdolności do walki Rademachera, kapitan związkowy będzie miał prawdziwy kłopot — jakiego zawodnika wystawić przeciwko Petrinie. W ostatecznym razie pozostawał by Komuda, który kiedyś wygrał z Petriną — a więc poznał jego styl walki i nie będzie cierpiał w spotkaniu z Czechem na kompleks niższości.

W półśredniej, na szczęście mamy Chychłę, który ciągle utrzymuje się na wysokim poziomie.

GROŹNA SYTUACJA

W średniej sytuacja jest w tej chwili groźna. O tym, aby ręka Cebulaka była na czas wyleczona — zdaje się nawet nie ma co marzyć. Najodpowiedniejszym przeciwnikiem dla niezbyt silnego Prihody byłby niewątpliwie Kolczyński — ale jak się zdaje, jest on w trakcie przeprowadzania poważnej kuracji kolana i nie wiadomo czy będzie mógł startować.

Jeśli chodzi o Zagórskiego — to niestety pozostaje on ciągle zawodnikiem, który nie umie się kryć i zupełnie nie potrafi przyjmować ciosów. Wstawienie Zagórskiego do reprezentacji na Czechosłowację byłoby ryzykiem — to znaczy warszawianin może znokautować Prihodę — ale równie dobrze może być i aut.

W półciężkiej Szymura do walki z Rademacherem będzie się musiał dobrze przyszykować, o czym chyba tak rutynowanemu zawodnikowi nie trzeba przypominać.

KLIMECKI SPARRUJE Z MUCHĄ...

W wadze ciężkiej jest znów nie dobrze. Klimecki, na którego punkty w Budapeszcie liczyliśmy jak na Zawiszę, zawiódł zupełnie. Klimecki był sztywny i nieruchliwy w pierwszej rundzie. Dobrze ktoś zauważył, iż wszedł na ring zupełnie nie rozgrzany. Niestety sama ambicja nie wystarczyła. Sądzimy, że przed spotkaniem z Czechosłowacją — (zapewne z Livanskym), należałoby umożliwić Klimeckiemu rozegranie kilka ostrych sparringów. Klimecki mieszka teraz w Jeleniej Górze i mamy poważne obawy czy w mieście tym znajdzie choć jednego sparring partnera. Jak nam zresztą pan Jan opowiadał, w Jeleniej Górze trochę sparruje, ale ze swym uczniem kategorii muszej...

Jak więc wynika — PZB będzie miał wiele kłopotów z wystawieniem drużyny, która w dniu 7-go listopada spotka się z Czechosłowacją.

K. G.

Cebulak operowany

Cebulak przebywa obecnie w szpitalu Dzieciątka Jezus i w czwartek dnia 21-go bm. zostanie poddany operacji ręki, ponieważ kość źle się zrosła.

Techniczny nokaut

PONIŻEJ drukujemy list od jednego z naszych Czytelników w sprawie nokautu technicznego. Z wywodami autora w pełni solidaryzujemy się i przypominamy, iż w 1939 r. w Dublinie na kongresie bokserskim — przeszedł wniosek PZB odnośnie skasowania technicznych nokautów. Wniosek ten niestety z powodu wojny nie został wprowadzony w życie i w czasie zawieruchy poszedł w zapomnienie.

Do wywodów autora dodamy jeszcze, że nokaut techniczny stwarza nie tylko niebezpieczeństwa dla zawodników, ale i dla sędziów. Dajmy na to zawodnik X prowadzi na punkty przez 8 minut walki i w ostatniej chwili zostaje kontuzjowany. Oczywiście w tym wypadku sędzia ringowy zdaje sobie sprawę, że jeśli przerwie walkę — skrzywdzi zawodnika, który ma już pewną wygraną punktową. Przeciąga więc walkę ze szkodą dla zdrowia boksera.

Należy jeszcze podkreślić, iż wprowadzenie nokautu technicznego z chwilą, gdy nie mamy dostatecznej liczby doskonale wykwalifikowanych sędziów ringowych, nie orientujących się w faulach i dopuszczających do nieczystych walk, jest o wiele przedwczesne. Często się zdarza, że zawodnik przegrywający przez t. k. o. jest podwójnie pokrzywdzony — zostaje sfaulowany a nadto przegrywa.

Najwyższy czas, aby PZB zastanowiło się, jak zaradzić złu. A może by pomyśleć nad tym, aby walki, w których zachodzi kontuzja, były przerywane i unieważnione?..

Posłuchajmy zresztą wywodów Czytelnika. (kg).

*

BOKS jest sportem, który wśród laików uważany jest za brutalny. Każdy praktyk, czy teoretyk pięściarstwa, wie jednak, że tak nie jest, jak wie również, że przepisy walk bokserskich utrzymują w ryzach zawodników, nie pozwalając przekształcić boksu w bójkę! Niestety stajemy się świadkami sankcjonowania brutalności na ringu właśnie na skutek złych przepisów bokserskich. Mam na myśli sprawę nokautu technicznego.

Do niedawna jeszcze w Polsce zawody bokserskie sędziowane były w sposób sprawiedliwy i sportowy, to znaczy w wypadku kontuzjowania przeciwnika, rozstrzygano spotkanie na punkty. Na tej słusznej płaszczyźnie stało PZB, lecz niestety tego rodzaju sędziowanie nie trafiało do przekonania AIBY.

Jakie niebezpieczeństwo tkwi w powrocie do starego systemu sędziowania, tj. do ogłaszania zwycięzcą zawodnika, który spowodował kontuzję swego kontrpartnera? Jak powiedziałem — sankcjonowanie brutalności. Przypuśćmy, że podczas walki jeden z zawodników doznał lekkiego uszkodzenia łuku brwiowego: otóż w tym momencie dla jego partnera zaczyna się „opłacać" rozpłatanie brwi do takiego stanu, by sędzia przerwał walkę. Oczywiście, uderza on raz za razem w to samo miejsce i — osiąga zwycięstwo.

Zastanówmy się: czy jest to sportowy charakter walki? Bezwzględnie nie! Przypomina to nieco stosunki panujące w boksie zawodowym. Edward Ran opowiadał kiedyś, jak jego sekundant przylepił mu plaster na zdrowej brwi „na wabia", podczas, gdy kontuzjowana brew była odsłonięta. Przeciwnik „nabrał się" i bił w plaster.

A więc trudno znaleźć coś bardziej niedydaktycznego w przepisach bokserskich, niż powrót do nokautu technicznego, coś bardziej zaprzeczającego duchowi sportowemu i szacunkowi dla przeciwnika.

Dlatego też sądzę, że PZB powinno co rychlej wrócić do swej poprzedniej metody rozstrzygania walk. W meczach międzypaństwowych, czy międzynarodowych traktujmy nokaut techniczny jako malum necessarium. Trudno! AIBA jest organizacją nadrzędną w stosunku do PZB i niech na nią spada odpowiedzialność za konsekwencje nokautów technicznych; odpowiedzialność podwójna za demoralizowanie sportowca na ringu i demoralizowanie publiczności na widowni. U nas, w Polsce, powinniśmy zerwać z tym błędnym przepisem i powrócić do czystej atmosfery sportowej, tym bardziej, że nasza publiczność zarówno jak i nasi sportowcy ciągle jeszcze potrzebują wychowania sportowego.

Sprawa nokautu technicznego nadaje się do jak najszybszego rozpatrzenia przez najwyższe czynniki sportu polskiego. Szkoda ludzi i ich charakterów.

Marek Antoni Wasilewski

Ujeżdżalnia warszawska już w dniu 1-go listopada będzie przystosowana do organizowania meczów bokserskich. Prace dobiegają końca.

Kasperczak został powołany do służby wojskowej.

Jesteśmy bez półśredniej

smuci się Śląski OZB

Pierwszą rundę mistrzostw śląskiego OZB mamy już poza sobą. Rozgrywki przeprowadzane są w dwóch grupach — po 6 klubów w każdej. Zgodnie z przewidywaniem, faworyci RKS Batory i Zryw Świętochłowice prowadzą w swoich grupach i zdobycie przez nich pierwszych miejsc jest prawie że pewne. Finały mistrzostw Śląska rozegrane zostaną 25.11. O dalsze miejsca walka będzie bardzo zacięta ze względu na wyrównany poziom i dopiero końcowe spotkania zadecydują o ostatecznym układzie tabelki.

Jeżeli chodzi o materiał zawodniczy, to niewiele zmieniło się od roku ubiegłego. W wadze muszej Górawski zdystansował Kowalczyka eksmistrza Śląska i jemu należy się pierwsza lokata. W ubiegłym sezonie pojawiła się dobra mucha w Sosnowcu w osobie Rosmana, robotniczego mistrza Polski, który teraz przeszedł do wagi piórkowej. Awizowany Gumowski nie może jakoś załatwić formalności i nie walczy. W koguciej poza Grzywoczem nie ma żadnego dobrego zawodnika i ciężkie będzie miał zadanie kapitan Śl. OZB, gdy Grzywocz nie będzie mógł z jakiejkolwiek przyczyny walczyć w reprezentacji Śląska. W piórkowej Bazarnik, który zdaje się przeszedł na stałe do tej kategorii panuje niepodzielnie. Dobry Matloch w tym roku obniżył jakoś swój lot a Nypelt ożenił się i wyjechał na wieś.

Waga lekka jest lepiej obsadzona i poza mistrzem Rademacherem widzimy Bobrzyckiego, Breklera oraz długorękiego Grochowskiego. W półśredniej sytuacja jest katastrofalna, Kula wyjechał do wojska, Kusz jest zupełnie bez formy a nie wiadomo, czy Grądkowski będzie nadal walczył.

W wagach cięższych sytuacja w stosunku do lat ubiegłych znacznie się poprawiła. W średniej dwóch zawodników Batorego Sznajder i Nowara walczą o lepszą notę, a dołącza się do nich Wajs, legitymujący się 16 zwycięstwami pod rząd. W półciężkiej na challangera wybił się Paterok, bokser o minimalnej technice, lecz posiadający piekielny cios. Niewiele ustępują mu Urbaniak i Skwara. Waga ciężka, która do tej pory była zawsze słabym punktem, w tej chwili posiada aż trzech niezłych zawodników. Drapała zupełnie wyleczony, jest najlepszym, a Termin i Kubica też ostatnio poczynili pewne postępy.

Najlepsza 8-ka Śląska przedstawia się następująco: Górawski, Grzywocz, Bazarnik, Rademacher, Grądkowski, Sznajder, Paterok, Drapała.

(BaJ)

Żle się dzieje

na ringach Śląskich

W BOKSERSKIEJ A Klasie uzyskano następujące wyniki: Huta Zabrze — GZKS Slavia Ruda 16:0 w. o. Przy stanie 14:0 dla Zabrza zawodnik Skalec niezadowolony z werdyktu sędziowskiego pobił sędziego ringowego Ćwiklińskiego. Milicja interweniowała i zawody zostały przerwane.

ZKSM Pokój Nowy Bytom — Zryw Świętochłowice 0:16 w. o. Na ringu uzyskano 11:5, po walce Krawczyk (Pokój) z Bartłem (Zryw), jakiś kibic Huty Pokój wtargnął na ring i pobił p. Sarnowskiego.

ZKSM Batory — Siemianowiczanka 10:6. W spotkaniu tym Bazarnik wygrał przez dyskwalifikację z Bobrem, który uderzył go poniżej pasa, tak, że Bazarnik znalazł się do 8-miu na deskach.

ZKSM Baildon — 27 Orzegów 15:1. Niespodziewany remis Wajse z Kurkiem przyniósł jedyny punkt drużynie „27 Orzegów".

ZZK Tarnowskie Góry — Lechia Mysłowice 10:6. Z ciekawszych walk notujemy zwycięstwo Beklera nad Wasilewskim oraz zwycięstwo Pietrzyka nad Wocką. Na czele tabeli nadal znajdują się Batory w grupie I-szej oraz Zryw w grupie drugiej.

UBIEGŁA niedziela mistrzostw śląskiego OZB zakończyła się, jak wyżej podajemy, aż 3-krotnym pobiciem sędziów ringowych, w tym dwa razy przez publiczność, a raz zawodnik dopuścił się tego karygodnego czynu. Na ringach w Rudzie, w Nowym Bytomiu i w Raciborzu fanatyczna publiczność sterroryzowała kolegium sędziowskie, domagając się dalszego prowadzenia zawodów. Nic też dziwnego, że w poniedziałek w sekretariacie śląskiego OZB aż wrzało. Doraźne posiedzenie Wydziału Gier i Dyscypliny postanowiło: 1) zawiesić GZKS Slavia Ruda, której zawodnik Skalec znokautował sędziego i zweryfikować zawody, jako w. o. 16:0 dla Huty Zabrze. 2) Zawiesić ZKSM. Pokój Nowy Bytom, zweryfikować zawody w. o. 16:0 dla Zrywu Świętochłowice.

Na najbliższe spotkania wyznaczono dodatkowych sędziów, aby w ten sposób zapobiec zajściom.

Sewiński, były zawodnik ciężkiej wagi Polonii, trenuje obecnie drużynę Radomiaka.

Bałam po powrocie z Budapesztu pojechał na kilka godzin do Bydgoszczy, skąd udaje się do Wrocławia.



Adamczyk popróbuje swych sił w najbliższą niedzielę i może wreszcie pobije rekord w dziesięcioboju należący do Gierutty. We Wrocławiu spotka się on z doskonałymi zawodnikami radzieckimi Kuzniecowem i Wołkowem, którzy niewątpliwie zdopingują Polaka do wysiłku.

Dom Kultury mistrzem C.O.Z.B.

Dom Kultury zdobył, nawiasem mówiąc, niezbyt zasłużone mistrzostwo Okręgu. Wyniki ostatniego meczu Dom Kultury — Ludwików 10:6 były następujące: musza Waszkiewicz (L) ma nadwagę wobec czego przegrywa w. o. z Chmielewskim (DK); kogucia — Springer (DK) remisuje z Marcysiem (L); piórkowa — Delanglewicz (DK) zwycięża nieznacznie na p-kty Bednarskiego (L), lekka — Wodecki (DK) pokonał przez t. k. o. w III-ej rundzie Mazura (L); półśrednia — po słabej walce Zońca (L) remisuje z Doboszem (DK); średnia — Kulczycki (L) rozniósł Trzepizura (DK); w półciężkiej Walenta (DK), a w ciężkiej Młynik (L) zdobywają punkty w. o. z powodu braku przeciwników.

Gramy w ping-ponga

Ostatnie spotkania o mistrzostwo kl. A w tenisie stołowym okręgu warszawskiego dały następujące wyniki:

Przyszłość — AZS 8:1; Skra — Oficerski KS 3:6; Pocztowiec — Polonia 5:4; Sarmata — Ż. KS 4:5; Przyszłość — Legia 9:0 v. o.

TABELA

	p.	st. gier
1. Przyszłość	3:0	24: 3
2. Żydowski KS	2:1	17:10
3. Polonia	2:1	16:11
4. Oficerski KS	2:1	15:12
5. Pocztowiec	2:1	15:12
6. Sarmata	1:2	15:12
7. A. Z. S.	1:1	8:10
8. Skra	1:2	10:17
9. Marymont	0:2	6:12
10. Legia	0:3	0:27

★ Cała trójka reprezentantów Legii otrzymała zwolnienia i zasiliła, z mistrzem Polski Gajem na czele, zespół Pocztowca, który występować będzie w składzie: Gaj, Gayer, Pęczkowski.

★ Roczne walne zebranie WOZTS wybrało władze: Prezes — Matuszewski; v-prezes sportowy — Rybałtowski, przewodniczący WSS — Smentek. Członkowie — Lewiński, Kugler, Siedlanowski, Celejewski, Lichota.

WG i Dyscypliny — Rybałtowski, Bentkowski, Wiaźnik.

★ Na walne zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego, które odbędzie się w najbliższą niedzielę w Radomiu, wydelegowani zostali z okręgu warszawskiego: Matuszewski, Rybałtowski i dyr. Górski.

Mgr. S. Zakrzewski

Jak sędziować, jak mierzyć

w zawodach lekkoatletycznych

Z terenu często słyszymy zapytania w sprawie przepisów biegu, skoku i rzutu. Często bowiem, na skutek nieznajomości przepisów, krzywdzi się niejednego zawodnika.

Przed kilkunastu dniami otrzymaliśmy np. rozpaczliwy list od jednego z wychowawców fizycznych, z Wąbrzeźna na Pomorzu, w którym ten donosi, że kierownik zawodów zdyskwalifikował mu uczniów dlatego, że skakali głową na przód, a więc stylem tzw. przerzutowym, dziś zagranicą powszechnie stosowanym. Zdyskwalifikowano tam (zresztą zupełnie niesłusznie) zawodników za to, że nauczyli się skakać stylem, który istotnie do niedawna był na indeksie, a który jest najbardziej ekonomiczny i którym posługują się obecnie wszyscy prawie rekordziści.

Przypominamy sobie, jak to było przed kilkunastu laty, kiedy sędziowie ustawiali się na wysokości stojaków i obserwowali, czy przypadkiem głowa nie przechodzi przed nogą wpierw ponad poprzeczką i czy w tym momencie nie znajduje się ona poniżej biodra, co powodowało unieważnienie skoku. Tak było kiedyś. Od 1936 roku przepisy jednak zmieniono i odtąd wolno skakać jak się chce, byle tylo odbicie nastąpiło z jednej nogi. Nie można jednak się dziwić prowincjonalnemu działaczowi, że nie zna przepisów, skoro P. Z. L. A. nie wydał ich po wojnie.

CHAOS

Gorzej jest jednak, gdy błędy w sędziowaniu popełnia się w samej centrali. Do takich — między innymi — należą orzeczenia przy biegach przez płotki. Nowe przepisy głoszą, że wywrócić można — przy olimpijskim typie płotka — wszystkie nawet płotki, a jednak wynik — ba, nawet rekord może być uznany. Olimpijski typ płotka posiada jednak podstawę jednoramienną, ważyć musi conajmniej 10 kg i potrzeba conajmniej siły 3,6 kg, ażeby płotek taki obalić. Rzecz jasna, że zawodnik, który o płotek taki zahaczy, traci na szybkości, wychodzi z rytmu biegowego itd.

Dlatego też w tym wypadku przepisy zezwalają na wywrócenie wszystkich płotków. Jeżeli jednak używa się do biegu starego typu płotka, o podstawie dwuramiennej, lekkiego (który wywraca silniejszy wiatr), to obowiązują przepisy dawne, że przy wywróceniu 3 płotków następuje dyskwalifikacja. A jednak widzieliśmy na kilku zawodach w Warszawie, że nawet — gdy zawodnicy „skosili" wszystkie płotki starego typu uznano im czas i miejsce...

Na mistrzostwach Polski spotkaliśmy się z takim wypadkiem, że nie wiedziano, jak urządzić rzutnię do oszczepu itd...

W krótkich więc słowach, na skutek braku przepisów, postaramy się omówić najważniejsze kwestie sporne, wątpliwe.

JAK POSTĘPOWAĆ?

Start w biegach krótkich do 400 metrów włącznie odbywać się może z bloków startowych, które nie mogą jednak posiadać żadnych elastycznych czy sprężynowych części, ułatwiających wybieg. Palce stóp muszą dotykać ziemi. Ręce sprintera winny być poza linią startową. Po komendzie „gotów" starterowi wolno dopiero wtedy (po upływie około 2 sek.) oddać strzał, gdy zawodnicy — po wychyleniu się do przodu — zamrą w bezruchu. Jeśli któryś z nich wykona najmniejszy jakiś ruch — starterowi nie wolno puszczać biegu, który musi z oddaniem strzału czekać tak długo (może to być trzy i więcej sekund) aż wszyscy „znieruchomieją".

Gdy któryś z zawodników wybiegnie przedwcześnie, starter udziela mu napomnienia, dyskwalifikując go po drugim falstarcie.

JAK MIERZY SIĘ CZAS?

Zwycięskiemu zawodnikowi należy mierzyć czas trzema stoperami. Jeśli conajmniej dwa stopery wykazują równy czas, jasne — że ten wynik jest miarodajny. Jeśli natomiast wszystkie trzy zegarki wykazują różny czas, za oficjalny ogłasza się wynik drugiego stopera, (a nie średni czas). A więc przy wynikach: 11,0 — 11,3 — 11,4 — na 100 m, czas oficjalny wynosi 11,3.

Jeśli mierzy się czas tylko dwoma stoperami, ważnym jest czas gorszy. A więc przy wynikach — 11,0 — 11,3, — ogłasza się wynik 11,3.

Obwód bieżni mierzy się 30 cm od bandy, ze względu na jej ogrodzenie centymetrem, cegłą, drzewem lub innym materiałem wysokości 5 cm. Następne tory mierzy się w odległości 20 cm od linii torowej.

W jednym z dzienników zagranicznych uczyniono zarzut Reiffowi, że dlatego w biegu na 2.000 m uzyskał tak dobry rekord światowy (5.07), po nieważ biegł na bieżni nie posiadającej bandy, i że obwód bieżni mierzony był w odległości nie 30 — a 20 cm od „ogrodzenia", przez co biegł o 2 m 20 cm za mało. Sprawę sprostował jednak Hansenne, który dowiódł, że bieg odbył się zgodnie z przepisami.

Wyniki na dystansach do 1.000 m mierzy się z dokładnością do jednej dziesiątej części sekundy, a na dłuższy dystans do jednej piątej. Gdy Reiff ukończył rekordowy swój bieg, wszystkie trzy stopery wykazywały 5.06,9, a jednak w myśl przepisów trzeba było czas o jedną dziesiątą podwyższyć, tak że oficjalny wynik brzmi 5.07,0.

W biegach przez płotki wysokość i rozstawienie płotków przedstawia się następująco:

Dystans	Ilość pł.	Od startu do 1 pł.	Odległ. między pł.	Od ost. pł. do mety	Wys. pł.
80 pł.	8	12.00	8.00	12.00	76,2 cm
110 pł.	10	13.72	9.14	14.02	106,6 cm
200 pł.	10	18.29	18.29	17.10	76,2 cm
400 pł.	10	45.00	35.00	40.00	91,4 cm

Kwestie wątpliwe w skokach i rzutach podamy innym razem.

Prywatny bankiet zakończy się publiczną karą

Mecz z Finlandią nie wzbudził entuzjazmu. Jeszcze gorzej zapisze się on w pamięci dwu zawodników kadry reprezentacyjnej. Są nimi Janduda z AKS i Wiśniewski z Polonii warszawskiej. Obaj ci zawodnicy po bankiecie oficjalnym, który miał skromny charakter, wybrali się na „poprawiny". Ponieważ jednak Warszawa jest, mimo wszystko mała, więc też wieść o zbyt wesołym nastroju obu „repów" szybko doszła do PZPN, który nie zastanawiając się długo na posiedzeniu poniedziałkowym z miejsca zawiesił obu wesołych kompanów, przekazując dochodzenie Wydziałowi Gier i Dyscypliny.

Przykro uderza fakt, że obaj ci zawodnicy pochodzą z klubów, które znalazły się ostatnio w centrum nie najprzyjemniejszych debat. Należało za tym przypuszczać, że członkowie klubów tych będą bardziej uważali na swoją reputację i zrobią wszystko, by nie dawać powodów do skarg. Widać jednak, że przestroga poszła na marne, toteż przyjdzie teraz osobiście odpokutować za lekkomyślność.

Sk'ad Europy na USA źle zestawiony

Na posiedzeniu zarządu AIBY w Paryżu wystawiono skład drużyny bokserskiej Europy na doroczny mecz z Ameryką, który odbędzie się w kwietniu.

A więc: Bandinelli (Italia), Csik (Węgry), Formenti (Italia), Vissiers (Belgia), Torma (CSR), Papp (Węgry), Scott (Anglia), Nilsson (Szwecja).

Jak więc widać do drużyny europejskiej wyznaczono bokserów, którzy uzyskali najlepsze wyniki na Olimpiadzie. Nie zastanowiono się jednak nad tym, że od tego czasu wiele się zmieniło. Tak np. wystawiono do ósemki Csika, a tymczasem, jak już donosiliśmy z Budapesztu, Węgier nie może utrzymać wagi koguciej. Niewątpliwie skład wyznaczony przez AIBĘ będzie musiał być zmieniony.

Związek pływacki zaniemówił

Pływacy warszawscy skarżą się na działalność Polskiego Związku Pływackiego. Warszawa rozgrywa z reprezentacją Łodzi doroczne spotkania międzymiastowe o puchar dyr. GUKF inż. Kuchara. Dwa pierwsze spotkania zakończyły się triumfem pływaków stołecznych, trzecie wygrała Łódź różnicą 2 pkt.

Warszawa założyła jednak protest, twierdząc, że dyskwalifikacja sztafety na tych zawodach nie miała podstaw regulaminowych. Protest wniesiono w lutym roku ubiegłego, a do tej chwili PZP nie dał odpowiedzi. Istotnie zbyt długie milczenie.

Między bokserami

Netuka, znany reprezentacyjny bokser czechosłowacki, został ukarany roczną dyskwalifikacją. W przeciągu tego czasu nie wolno mu startować w meczach międzypaństwowych.

„Teddy" Pietrzykowski rozpoczął treningi bokserskie w swym macierzystym klubie „Legii" i zapowiedział swój udział w najbliższych meczach.

CZORTEK — WDOWIAK

Mecz o drużynowe mistrzostwo Legia — Radomiak odbędzie się w sobotę o godzinie 19-ej w sali WUKF. Legia wystąpi w składzie: Owsiejew, Kubowicz, Juja, Wdowiak, Strukowicz, Olszewski, Sawicki i Florczak. Tak więc, w ramach tego spotkania dojdzie do rewanżowego spotkania Czortek — Wdowiak.

Drużyna Legii jest młoda. Najmłodszy zawodnik ma 17 lat, a najstarszy 23.

NOWI POLACY W BOKSIE FRANCUSKIM

Poza Olkiem, Krawczykiem, Walczakiem i Pankowiakiem na firmamencie francuskiego pięściarstwa zawodowego zabłysły trzy nowe nazwiska: Dąbrowski, Ławniczak i Maniora — wszyscy trzej z górniczej osady Montreau-les Mines i wszyscy trzej wychowankowie trenera Boisseau. Dąbrowski ma już za sobą 50 walk wygranych i przejdzie wkrótce na zawodowstwo. Dwaj pozostali poproszą o licencję na wiosnę. Oprócz tych nazwisk, warto wspomnieć i o Nowiaszu, Polaku z Francji, amatorskim mistrzu Francji i świata. **(Ach).**



Marsze „Szlakami Zwycięstwa" zgromadziły na starcie setki tysięcy zawodników. W Warszawie na dystansie 10 km pierwsze miejsce zajął Ruszlewski (w środku) — 57:00, drugie Głuszcz (z lewej) — 57:01, trzecie Gandys (z prawej) — 57:05.

Foto Franckowiak — API

Cień mistrza Masłowskiego jest jego nauczycielem

Mimo spóźnionej pory, mistrz Polski w rzucie młotem, Bogdan Masłowski z bydgoskiego HKS-u, wykorzystuje każdą wolną chwilę na przeprowadzanie racjonalnego treningu. Zawodnik ten urodził się dnia 2 października 1920 roku w Grudziądzu. Rozpoczął rzucać młotem w roku 1938 w barwach Polonii, pod nadzorem Kordasa. Już w rok później znalazł się z wynikiem 44,02 m, na liście 10-ciu najlepszych.

Okres okupacji, kiedy pracuje ciężko jako robotnik w fabryce amunicji, nie pozwala marzyć o sporcie. Po wojnie Masłowski powołany zostaje w maju w szeregi I Armii W. P., zdemobilizowany zostaje w połowie 46 roku. Tegoż roku na rzutni Stadionu Miejskiego w Bydgoszczy, obok Więckowskiego i Kiełpikowskiego widzimy znowu pilnie trenującego Masłowskiego, który już w roku 47 zostaje wice-mistrzem Polski za Kocotem z wynikiem 44,75 m. Jesień i zimę roku 47/48 wykorzystuje Masłowski na intensywną, jak sam mówi, zaprawę. Uczęszcza pilnie i regularnie na gimnastykę, ćwiczy na przyrządach, dźwiga ciężary, codziennie gimnastykuje się w domu, prowadzi solidny tryb życia. Rezultaty nie pozwalają długo czekać. W roku olimpijskim 48, zdobywa upragniony tytuł mistrza Polski i wyznaczony zostaje do reprezentacji na Rumunię i Czechy.

Z wyprawy za granicę dużo korzysta gdyż ta ściśle techniczna konkurencja wymaga naprawdę nauczyciela i to doświadczonego. Tymczasem dotąd mistrz pomaga sobie podręcznikami. Obecnie na treningach koledzy twierdzą, że ambitny i nieustępliwy w pracy nad sobą Masłowski często uczy się, obserwując własny cień. Jesień i zimę wykorzystać pragnie dla solidnej zaprawy, ażeby w roku przyszłym przekroczyć choćby tylko lekko sakramentalną 50-tkę, a do roku 1952 rzucać już daleko więcej i reprezentować Polskę na igrzyskach olimpijskich w Helsinkach.

Masłowski jest urzędnikiem Nitrozwiązków w Łęgnowie, ma już żonę i syna, który jak twierdzi będzie miał już w Polsce trenera w osobie ojca. **(ZW)**

Osiński chce atakować rekord na 30 km

Tegoroczny mistrz Polski w maratonie, Osiński znajduje się w tak dobrej formie, że chce zaatakować rekord polski na 30 km. Osiński prosi PZLA o zorganizowanie biegu na tym dystansie.

Zarząd PZLA projektuje włączenie biegu 30 km do programu zawodów Polska — ZSRR we Wrocławiu w dniach 23 i 24 bm., korzystając z pobytu w Polsce maratończyka i rekordzisty radzieckiego, Wanina, PZLA chce zaprosić go do udziału w biegu na 30 km.

Wanin posiada następujące rekordy ZSRR: 10 km 30:35,2 — 20 km — 1:03:51 — godzinny 18.779 m i maraton 2:31:55. Trzy pierwsze rekordy Wanin ustanowił w 1942 roku; w maratonie zaś w bież. roku.

TOUR DE FRANCE 1949 POD MONT BLANC

W ostatnich dniach opracowano już dokładnie plan i marszrutę Tour de France na przyszły rok. Co ciekawego wynika z planu: otóż Tour de France nie „zawadzi" o Hiszpanię, natomiast trasa jego przejdzie przez Włochy, Szwajcarię, Luksemburg i Belgię. Nie jest wykluczony jeden etap przez Zagłębie Saary. W Alpach trasa poprowadzi przez przełęcz Wielkiego Św. Bernarda. Etapów będzie 20 (o jeden mniej), dni odpoczynku 5. Bieg odbędzie się w dniach 7 — 31 lipca. **(Ach).**

LEKARZ PRZERWAŁ WALKĘ WEIDINA

CINCINATI (obsł. wł.). — Austriak Joe Weidin, który trenował ostatnio pod okiem byłego mistrza świata Dempseya, przegrał swe pierwsze spotkanie na gruncie amerykańskim, ulegając przez t. k. o. w 9-ej rundzie Haferowi.

Weidin doznał kontuzji lewego łuku brwiowego i lekarz przerwał walkę. Do tego momentu Weidin prowadził wyraźnie na pkt.



W Warszawie odbył się 10-dniowy unifikacyjny kurs sędziów zorganizowany przez PZPR. Na zdjęciu grupa uczestników kursu na Stadionie WP.

Po zawodach marszowych „Szlakami Zwycięstw"

TRZECIA masowa impreza sportowa Głównego Urzędu Kultury Fizycznej była udana pod każdym względem. Tak wielkiej ilości startujących i tak ambitnej walki na trasach nie spodziewano się.

Jeżeli jednak młodzież z takim zapałem walczyła, świadczy to o niej, jak najlepiej. Cieszyć się i radować możemy z takiej młodzieży. Praca organizacyjna, a przede wszystkim wychowawcza Związku Młodzieży Polskiej wydaje pierwsze owoce.

Nie chcemy jednak sugerować się samymi tylko pochwałami. Widzieliśmy i pewne niedociągnięcia. Przede wszystkim uchwycenie — w największych miastach — olbrzymich, tysięcznych mas na starcie, trasie i mecie nie było jeszcze idealnie rozwiązane. Personel organizacyjny i sędziowski trzeba jeszcze doszkalać, ażeby czasy i wyniki wszystkich bez wyjątku można jak najdokładniej określić, podobnie jak i wyeliminować wszystkich podbiegających. Przyszła impreza ogłoszona powinna być nieco wcześniej. Tu i ówdzie widać było pewne niedotrenowanie i niedostateczne opanowanie stylu.

Czas przygotowań był rzeczywiście stosunkowo krótki. Zespoły przeprowadziły zaledwie kilka tylko treningów — zamiast kilkunastu. I dlatego też, zdarzały się niekiedy, choć były to zresztą wyjątkowe wypadki, że silniejsi i sprawniejsi podciągać musieli słabszych. Ogół jednak maszerował szybko i ładnie.

Chcąc spośród tysięcy najlepszych zawodników wyłonić przyszłe gwiazdy sportowe w tej dziedzinie, Główny Urząd Kultury Fizycznej wydał specjalną broszurę pt. „Chód Sportowy", w której podany jest szczegółowo opis chodu zawodniczego, trening i kilka tabel z najlepszymi wynikami. Zawodnicy, którzy wzięli udział w marszach „Szlakami Zwycięstw", a którzy chcą się specjalizować w chodzie otrzymają ją bezpłatnie w Wojewódzkich Urzędach Kultury Fizycznej (względnie u Powiatowych Inspektorów K. F.). Zaniedbana u nas dziedzina chodu sportowego zyska dzięki marszom „Szlakami Zwycięstw" nowe siły.

★

Meldunki z wynikami marszów „Szlakami Zwycięstw" z terenu w dalszym ciągu napływają. Ostateczne wyniki ogłoszone zostaną w przyszłym tygodniu.

W województwie Rzeszowskim marsze odbędą się w najbliższą niedzielę, dnia 24 bm. (St. Z.)

Odpowiedzi Redakcji

P. Nowacki. Pomysł Pana nie ma żadnego uzasadnienia. Argumenty, które Pan przytacza są nieistotne. Przepisy gry w piłkę nożną, która liczy niemal jeden wiek kształtowały się stopniowo na podstawie uzyskiwanych doświadczeń. Zmiany dokonywane są bardzo ostrożnie i to w minimalnym stopniu. Mają one moc obowiązującą na całym świecie. PZPN ani też inna organizacja narodowa nie jest kompetentną do przeprowadzania zmian. Instancją miarodajną jest tzw. International Board, instytucja złożona z 10 osób reprezentujących cztery Związki Brytyjskie oraz Międzynar. Federację Piłki Nożnej.

Pismo Sportowe Z. M. P.
Redaguje Komitet
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 3
tel. 8.78-05, 8.78-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—8985
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8985 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Odbito w Drukarni Nr 2 „Robotnik"
B-63537